

ISTVAN DABI

**Wiersze polskie**

## Los proroków

Stanął przed tłumem  
znudzonym przepowiedniami proroków o siwych brodach  
barczysty młodzieniec  
i odezwał się jak grzmot  
o siłach przekształcających świat  
mówił  
przez długie lata  
aż zwałił się pod ciężarem  
banałów  
ale nikt nie wystąpił  
z tłumu  
by go podnieść  
bo słuchano już nowego proroka

## LEGENDY

gdzieś w piasku nadmorskim  
ukryłem swoje marzenia  
o nieznanym świecie  
gdzie tajemniczy tubylcy  
na mnie czekają  
żeby ich ktoś zrozumiał  
i opowiadał o historii Ziemi  
i zdradzili mi tajemnicę  
kiedy i w jaki sposób znaleźli się na Ziemi  
po długich stuleciach podróży  
z dalekich gwiazd

## LAS PO BURZY

Piorunami roztrzaskane drzewa  
a w błocie wśród bujnie rosnących grzybów  
rozbite krwawiące jaja  
pod chmurami bólem zaślepione kołują  
stadami ptaki  
ich skrzydła kroplami ulewy płaczą

XXX

Powoli rozpuszczają się  
stare słowa  
i chmurą mgły  
płyną za mną  
dopóki  
usta me dopasują się  
do nowych słów  
gdy nowe głoski  
zeskakują z mojego języka  
i uciekają przez zęby

dawne głoski  
powoli się zetrą  
czy w ten sposób zapomnimy  
swoją ojczyznę?

XXX

Najbardziej samotnie  
czuje się mężczyzna  
przy boku  
ukochanej i kochającej kobiety  
kiedy po miłosnym natchnieniu  
zniewolony leży  
dyszząc osłabiony  
wstydząc się swej nagości  
w ramionach  
obcego mu w tej chwili stworzenia  
bezpłciowego boga

**Do....**

Zjawiłeś się  
po długich latach znów  
kiedy poduszkom opowiadałem o tobie  
w pączkach umrłej miłości  
której rozkwitnąć nie pozwolono

przyszedłeś niespodziewanie  
stałeś w drzwiach  
starszy o piętnaście lat  
ale w oczach twoich ujrzałem tę samą nieśmiałą miłość  
z wczesnej młodości

siedzimy obok  
wyciągam ku tobie rękę  
ale ze strachem cofam  
kiedy wchodzą żony  
i dzieci przebiegają przez pokój

i znowu tylko dawne pocałunki sobie przypominam  
i w nocy marzę o tobie  
poduszkę do siebie przytuliwszy  
z zamkniętymi oczami głaszczę ją  
wyobrażając sobie  
dobrze mi znaną  
gładką skórę twoją

wciąż ciebie Kocham  
jak lat piętnaście temu  
i nadal męcę się

i coraz trudniej mi żyć bez ciebie.

*Budapest, 1981*

## LOT

Z szybkością 800 km na godzinę  
leć nad chmurami  
często myślimy  
że stoimy w jednym miejscu  
a pod nami widać góry lodowe  
Morza Północnego  
ale promienie słońca przebijając bezczelnie chmury  
otwierają drogi naszym wzrokom na ziemię  
i chociaż widzimy szosy rzeki  
tylko jakby cienkie linijki na mapie  
nagle rozumiemy  
że jesteśmy ciągle w ruchu  
i my  
i samolot  
i ziemia  
i razem z nią całe życie ludzkie  
a kiedy lądujemy na nieznanym lotnisku  
i obcy ludzie nas witają  
dziwne uczucia zawładną nami  
jesteśmy w jednym miejscu  
i znamy wszystkich  
do chwili kiedy opuścimy Ziemię

## LATO W BUŁGARII 1987

Było lato  
powietrze jak zakochana kobieta drżała  
w gorących objęciach słońca  
a w górach drzewa ciężko dyszały  
i marzyły o świeżych kroplach deszczu  
ale przez całe miesiące  
było niczym w pustyni  
a krew w naszych żyłach  
też zakipiała  
nie wiedzieliśmy tylko  
czy od upału  
czy od miłości  
bo wszędzie dziewczęta i chłopcy  
o cudownych ciałach  
leżeli na plaży  
lub pływali w ciepłej wodzie  
i uśmiechali się do nas  
wyzywająco

XXX

nad moją głową  
gęsty pada deszcz  
a spód nóg moich  
jak krew czerwona  
płynie ku oceanom

### KRAJOBRAZ PO ŚMIERCI

W chwili otwierania drzwi  
z brudnej pościeli  
muchy wzlatują wraz ze szerniałymi piórkami  
brudne potoki topiącego się śniegu  
ciekną po pokrytych grubą warstwą kurzu ścianach  
na płycie w zardzewiałym garnku spleśniałe resztki  
zeszłorocznego obiadu

we wzroku sąsiada  
wyważającego drzwi domu  
przerażony krzyk świadczy  
że jego przeczucie sprawdziło się  
policjant stojący z tyłu  
widzi tylko leżącego przed progiem  
w strzępach ubrania trupa  
który w sposób niezrozumiany  
został cały

## KONIEC ZIMY

pod nogami sucho skrzypi śnieg  
nad głowami mgła mleczno-biała  
przed nami cienie łąsych drzew  
a za nami do nas podobne postacie  
kroczą pośpiesznie  
ku wschodowi słońca  
ku wiosnie

choć nie widzimy  
czujemy tylko zapach zeszłorocznych kwiatów  
i zdaje się  
z daleka powoli ptaki nadlatują  
by zamieszkać w opuszczonych jesienią gniazdach

ale teraz  
jeszcze sucho skrzypi śnieg  
i mgła mleczno-biała na opływa

XXX

może  
dalekie morze  
przesyła mi pozdrowienie

pierwsze krople deszczu jesiennego  
to przemienione we łyżki fale Bałtyku  
bo nie zapomniał o wiecznym włóczędzie  
obcych dróg  
szukającym ojczyzny  
poza ojczyznę swoją

XXX

może  
to brak odwagi  
i strach przed przyszłością  
wybrać przedwczesną śmierć  
własnoręcznie

albo właśnie  
to jest oznaką śmiałości  
że odważy się  
pójść do nieznanego świata  
gdzie być może  
jeszcze straszniejsze męki  
na ciebie czekają

XXX

Między domami  
drzewo stoi samotne  
i smutnym wzrokiem śledzi  
kroki jedynego mieszkańca  
miasta wymarłego  
jakby pod bezbarwnym niebem  
po bezbarwnym bruku  
opustoszałych ulic  
i czeka  
drzewo  
na wiaterek  
igrający jego liśćmi  
ale bezruch ściska gardło jego i człowieka  
tylko bezbarwne niebo  
i bruk bezbarwny  
obejmuje samotne drzewo  
          samotnego mieszkańca  
          wymarłego miasta



xxx

spójrz na niebo  
gdzie zza chmur  
smutno patrzy słońce  
na ziemię ubraną w biel  
i nie rozumie  
czy to żaloby czy radości  
kolor

xxx

Spójrz mi w oczy  
i czytaj  
nie wypowiedziane myśli  
przerywane słowa  
zdania nie napisane  
na papierze

i zrozum  
najszybsze pragnienia moje  
i strach  
przed nieuniknionym

XXX

Posłuchajcie  
swoje myśli niewypowiedziane  
przeczytajcie  
swoje słowa nienapisane  
wypowiedzcie  
swoje myśli dopiero kiełkujące  
śmiało  
bez poczucia wstydu  
przecież jeszcze wielu  
tak myśli  
i chce mówić  
czytać  
słuchać

xxx

poezja przestała być potrzebna  
paszcze śmietników połykają tomy wierszy  
romantyczni chłopcy wyśmiewani przez wysportowane dziewczyny  
w kątach tajemnych pałaców marzeń  
wzywają nieistniejących bogów starożytności  
szepcząc ody poetów rzymskich  
z nadzieją na zmianę czasów i obyczajów  
kiedy znowu mężczy mężczyźni i kobiece kobiety  
zawładną Ziemią

xxx

pod powierzchnią zimną Ziemi  
gorące bije serce  
tylko my nie rozumiemy jego słów

xxx

pijana kręci się Ziemia  
szukając miejsca swego w kosmosie  
wśród planet i gwiazd niezliczonych  
a my ludzie  
swoich krewnych szukamy  
na ziemiopodobnych kulach  
miotających się w bezkresnym przestworzu  
przez miliony lat świetlnych  
i widzimy jedynie cienie już dawno wymarłych istot do nas podobnych  
kiedy teleskopami obserwujemy  
ciemną przestrzeń międzyplanetarną

xxx

pod kołami hamującego ze zgrzytem pociągu  
przeszłości  
rozerwały się na strzępy  
dzieje naszego rodu  
i daremnie wołamy znachorów  
magów i bogów wszystkich wiar  
bez powrotu minęło  
ŻYCIE

xxx

podobasz się  
lubię cię  
kocham cię  
          ile razy powtarzamy te słowa  
często bez namysłu  
          tak sobie  
          dla zabawy  
i dopiero kiedy ujrzymy  
          kryształy łez  
          zrozumiemy  
że to wszystko  
wzięto na serio  
ale znów powtarzamy innym  
podobasz mi się  
lubię cię  
kocham cię  
          do chwili  
kiedy ktoś nam powie  
kocham cię  
          i odchodzi ze śmiechem

xxx

po długim śnie zimowym  
powoli budzi się przyroda  
w głowach naszych też  
kiełkują świeże myśli  
starając się przebić  
pancerz lodowy  
nieporozumień i obojętności

xxx

pod białą warstwą śniegu  
niczym w grobie odpoczywa Ziemia  
tylko przez w pół wyschnięte peryskopy-trawki  
obserwują  
tłok dwunogich robaków  
chwalących się  
nazwą CZŁOWIEK

## MORDERSTWO

Często  
mimo woli zabijamy  
słowem  
tonem  
lub niezręcznym ruchem rąk  
i nie rozumiemy  
dlaczego rozproszyła się  
miłość  
a dookoła stoją  
nieczule szare skały

## MORZE

Jak mnie wołała wabiła

Wielka Woda

Bezkresna

choć jest tylko

wiele drobnych Balatonów

splecionych nićmi z fal

a teraz już od pół roku

nie widziałem morza

bo wciąż czuję jego oddech wilgotny

mnie starczy świadomość

że żyje obok

bo morze ŻYJE

xxx

wśród czterech ścian

w pokoju pełnym nikomu niepotrzebnych ksiąg zakurzonych

na starych dębowych półkach

za zamkniętymi i zasłoniętymi oknami

sądził znaleźć siebie

i był zdziwiony kiedy starzy przyjaciele go odwiedzili

że nie może odezwać się w języku ludzkim

xxx

w szarej bezsenności

fioletowych nocy

czerwone krzyki krążą wokół księżyca

i nietoperzymi skrzydłami trzepoczą

wrony nieśmiałej odwagi

białymi welonami zamieniając

krwią bryzgane sztandary wieków

xxx

wierzyć  
jak  
pająk      lub      mucha  
w pajęczynie  
utyły                      umierająca  
że znajdzie  
jeszcze  
muchę  
że pęknie  
od krwi  
pająk

xxx

w kącie serca  
drzemie krasnoludek zazdrości  
by obudzić się przy szybkim biciu serca  
i przemieniwszy się niespodziewanie w olbrzymia  
zawładnąć całym ciałem  
i także rozumem

xxx

włóczęgą byłem  
i im pozostałem  
wędrowcem  
nieznanych rodzinnych dróg  
swej ojczyzny pierwotnej  
gdzie po latach nadmorskich  
w szarej samotności tonę  
jak zabłąkane zwierzę  
w trzęsawisku szukając  
czystej wody

xxx

wierzę w prawdziwą miłość  
w przyjaźń prawdziwą  
nucił idąc do domu  
a w pokoju zastał swoją żonę  
w objęciach swojego najlepszego  
przyjaciela

xxx

na wodorostów palcach zielonych  
pierścionki z muszli falami toczonych  
zaślepiają oczy  
bladych przybyszów z krajów bez mórz  
szukających na góropodobnych falach  
o białych grzbietach  
kiełkującego życia praoceanu

xxx

za tumanem kurzu  
na białym jedzie koniu  
książę Życia  
rozsypując swe dary  
stojącemu na chodnikach tłumowi  
w łachmany niewiary i nudy ubranemu  
a kiedy widzi już w oczach  
blaski radości i wiary  
nagle znika pod ziemią  
jakby go wcale nie było  
ale ludzie obdarowani i uśmiechnięci  
szukają go  
aż przekonują się  
że to było  
tylko magią wiosny  
i znowu szara mgła przykrywa wszystko

xxx

zdań nieśmiałe urywki  
słowa  
zmatowiałe dźwięki  
szum szmer  
przez zmęczone wargi  
wypuszczone powietrze  
zmiotczących mięśni drganie  
w półśnie  
i powolne otwieranie ociężałych powiek  
wystrzał wzroku  
ku porannemu niebu  
szczeliną drzwi i okien  
budzenie się  
po nocy koszmarów pełnej

## **Ślepiec**

Za zasłoniętymi oknami  
po ciemnym pokoju  
gdzie przepalone żarówki wiszą  
na gołych drutach  
i zardzewiały piec  
mrozu rozproszyć nie może  
chodzi prosto  
z wyrazem zadowolenia w bladych oczach  
a kiedy przez cieką firankę  
z którą lekki przeciąg igra  
motylami wlatują  
ledwo zauważalne promienie światła  
z łękiem podnosi przed twarz  
wychudłe starcze dłonie



XXX

Zdarzenia ukryte za  
krzywymi zwierciadłami oczu  
w chwilach fałszywej szczerości  
zdają się przekształcić  
w życia sens  
sedno bytu  
a pojąć nie możemy  
jak żyć potrafiliśmy dotąd  
na tym zboczonym świecie

xxx

zadęczony brakiem pieniędzy  
wstał  
ale w bramie  
znalazł wypchany portfel  
dopiero kiedy chciał płacić  
zauważył  
że nadal śpi

xxx

zniknąć  
na zawsze  
żeby nie został po nas żaden ślad  
niech nasze dzieci  
synowie i córki  
zapomną  
kim byli ich ojcowie  
i niech uczą się z tego  
żeby nikomu nie dać  
nigdy życia

lub jednak  
kiedyś wszystko się zmieni  
i wszystko będzie miało sens  
na tej ziemi

xxx

znudzony życiem  
płynącym bez sensu  
we śnie pod kołami pociągu szukałem ratunku  
ale o świcie  
kiedy słońce  
pierwszymi promieniami po twarzy mnie pogłaskało  
wstałem z wiarą  
i wyruszyłem by odkryć  
nieznaną mi dotąd planetę  
zamieszkałą ludźmi myślącymi do mnie podobnie  
ale po paru miesiący  
i stamtąd uciec byłem zmuszony  
bo zrozumieli że  
nie miałem siły zrzucić z pleców  
stare zajęcia ziemskie  
i bezradnie i bez celu lecąc na skrzydłach wyobraźni  
zniknąłem w czarnej dziurze  
ziewającej w kosmosie

## **Baku**

gdzie morza słone fale  
zmywają kurz ulic  
i w parkach wodą kanałów polewanych  
smukłe palmy stoją  
a w ogrodach czerwone śmieją się granaty  
i Wschód jak brata przyjmuje Zachód  
i czarne fontanny strzelają  
ropą naftową w niebo  
na wzgórzach piaszczystych  
przypominających pustynię  
rozpościera się miasto tysiąca i jednej nocy  
BAKU

## **Baszta**

Baszto samotna  
na szachownicy dawno zmarłych monarchów  
na co czekasz  
patrz  
paszczę otwiera terazniejszość  
żeby  
prefabrykowanymi zębami z betonu  
cię rozgryźć  
Uważaj!

## PRZEMIANA SŁÓW

na drgających nerwach rozwieszane  
schną słowa w płomieniach  
wszechwiedzącego rozumu  
aż tracą przytomność  
jak wiersze  
nie w porę zapisane  
a we śnie już daremnie  
zszywamy wyblakłe  
strzępy

## XXX

Przed drapieżnikami snów  
ratunku w bezsenności  
szukając  
tysiące spędzał nocy  
w światłach reklam wystawowych  
domów towarowych  
i na hałaśliwych peronach dworców  
by w końcu spocząć  
w lesie przeszłości  
pełnym bardziej drapieżnych cieni umarłych

XXX

Szaro-czerwone mury domów  
balkony też czerwone  
parę gołych drzew  
dalej jeszcze żółto uśmiechające się gałęzie  
i niższy biały dom  
długi szereg balkonów – rzeka  
                                bez ludzi  
                                bez statków  
dżungla betonowa  
bez wycia drapieźników  
                                wrzasku małą  
                                świergotu ptaków  
tylko stłumione głosy zza ścian  
                                i plusk wody rozpryskującej się  
                                pod kołami samochodów  
cisza  
przerazająca cisza  
aż mózg boli  
późno-jesienne przedpołudnie  
widziane przez moje okno

#### ŻYCIE SAMOTNEJ KOBIETY

wstała umyła się ubrała  
poszła do pracy  
wróciła do domu  
ugotowała kolację zjadła  
rozebrała się umyła  
i położyła się spać  
by jutro pojutrze  
i potem każdego dnia  
robić to samo bez ustanku

XXX

niegdyś na dnie mórz i oceanów  
w mule gęstym i lepkiem  
z drobniutkich jajeczek  
małe wykłuły robaczki  
by przez miliony lat  
przez skomplikowane procesy  
obrócić się w ludzi  
siebie za wszechmogących uważających  
którzy powoli  
po milionach lat  
obrócą się w robaczki  
i po rozpadnięciu się na komórki  
staną mułem z którego  
wykiełkuje nowa forma życia  
o czym nikt nie słyszał  
ale wierzy każdy  
iż życie jest wieczne

XXX

Ku niebu wyciągają drzewa swe korzenie  
a konary z liśćmi  
gniją w ziemi  
ptaki też daleko mijają  
pnie skurczowo pochylone  
kiedy o pomoc wołają  
i same nie rozumieją  
dlaczego stoją na gałęziach  
a ukryte pod korą oczy  
zaskoczone obserwują  
ziemię błękitną  
i czarne niebo  
ale nikt nie podchodzi  
żeby im pomóc  
bo w tym świecie oszalałym  
my też chodzimy  
na rękach

## SEN O POKOJU I WOJNIE

Kiedy pod drzewem z ziemi  
kwiatek wysunął głowę  
pomyślał: żyć w tym cieniu,  
biedny, jak długo mogę?

I krzyknął głośno: bracie,  
dlaczego kryjesz słońce?  
Odpowiedziało drzewo:  
cicho, widź we mnie obrońcę!

Gdy wiatry huczeć będą,  
obejmę cię gałęzmi,  
będę chronić w ulewie  
jak dziecko swoje, wierz mi!

A kiedy ktoś tu przyjdzie,  
rozprostuję konary  
nad tobą, by cię ręce  
nigdy nie dotykały.

Słuchał tych słów uważnie  
kwiat i główkę do drzewa  
pnia przytulił. W tej chwili  
ptak wesoło zaśpiewał:

Życie miłości pełne,  
świat jest piękny i dobry.  
Nagle stało się ciemno,  
błysnęły pierwsze bomby.

Mów, jak obronisz teraz  
swojego brata, dębnie?  
Ty, który nie słyszałeś  
jeszcze nigdy o bombie,

nie widziałeś krwi ludzkiej,  
ni ruin domów, miasta,  
pilnowałeś od ludzi  
najgorszego też chwastka.

A ty, kwiatku malutki,  
czy wiesz, co to są bomby?  
Może, sądzisz, na cześć twą  
odezwwały się trąby.

Czy ptak znikł, by skrzydłami  
przykryć swoje pisklęta?...  
We snach prześladowe nas  
wszystkich wojna przeklęta.

## TWIERDZENIA I PYTANIA

Byłem tam  
                    dawno  
jestem tu  
                    teraz  
będę gdzieś  
                    kiedyś  
czy naprawdę  
ale gdzie?  
                    i kiedy?

## W OBCYM MIEŚCIE

niczym krzyki przerażenia  
w północy  
wypełzają spod łóżka hotelu  
nieznajome cienie bez twarzy  
by porozmawiać  
                    w obcych językach  
                    urywkami bólów  
                    fragmentami radości  
z nowoprzybyłym  
zza grubych murów i ścian  
budowli stuleci  
pałaców wzgardzonych uczuć  
                    w gruzy rozpadłych  
                    pod uderzeniami młotów pneumatycznych nienawiści  
kiedy  
w paru piętrowej głębi ulic  
budzą się światła dnia

## W TYM MIEŚCIE...

W tym mieście ujrzałem ja świat  
dlatego lubię ulice wielkich miast

ojczyzna ma – szarych domów długi szereg  
drżące liście zniszczonych drzew  
dziwacznych ludzki serc morze szumiące

głosów tysiące  
krzyczące głośno  
me życie to miasto  
ten potwór z setkami nóg  
ten pieniądza i rozpusty bóg

bezimienni mijają siebie  
co to serce nikt tu nie wie  
bo każdego goni jakiś smok  
obejmujący miasto czarny smog  
każdy dziwny widok  
ich z powrotem ciągnie  
jak kobiety mężczyzn oczy żarłoczne

miasto się śmieje tylko  
wargi mu drżą szyderczo  
gdy grzech gryzie nasze ciało

mą ojczyzną jest to miasto  
ten chwalcący się brzydki olbrzym  
chętnie go wziąłbym  
jak kochanka  
za rękę

długi szereg szarych domów – to moja ojczyzna  
gdzie z brudnym grzechem chodzi miłość czysta

moja brudna i piękna Ojczyzna



## SEN O STARYM BAKU

Nad zaułkami błądy półksiężyc  
prowadzi mnie w przeszłość  
kiedy w haremie szyrwanszachów  
bladolice kobiety  
nuciły smutne pieśni  
w językach przez ich pana niezrozumianych  
w karawansarajach  
wesóło opowiadali mężczyźni  
o dalekich krajach  
skąd przybyli z wielbłędami objuczonymi  
skarbami Persji Indii i Chin  
a kiedy z wieży minaretu  
rozbrzmiewa dźwięczny głos muezzina  
miasto całe zamiera  
jedynie cichy szelest ubrań słychać  
gdy tłumy wiernie  
biją pokłony w kierunku Mekki

## UZBEKISTAN – maj 1989

bawełna – piasek  
i 35 ° C w cieni  
kilka drzew  
parę kropli deszczu z czystego nieba  
poryw wiatru  
ziarenka piasku pod powiekami  
pragnienie  
cienkie włókna bawełny – śnieg wiosenny  
i drzewa morwy bez liści  
gąsienice przędzą jedwab  
czajchany – muzyka  
głośno-egzotyczna  
bębny – trąbki i przeciągłe wibrujące dźwięki  
tajemnicze ruchy rąk i bioder

## W MOSKWIE NA STACJI METRA

w łachmanach głodne  
zmęczone senne  
malutkie dziecko  
leżało na ziemi  
obok matka  
wyciągając kościste ręce  
błagała o jałmużnę  
podczas gdy przed nimi  
śniady tłusty mężczyzna  
jadł kielbasę żarłocznie  
i chciwie wyrwał z ręki syna  
pół-pustą butelkę z wódką  
i klął po węgiersku

## SEN NA JAWIE

ktoś do drzwi zapukał  
i znikł  
pozostawiwszy na progu  
bukiet czarnych róż  
w błyszczącym niczym słońce papierze  
długo stałem zanim pochyliłem się by podnieść  
ledwo dotknąłem wstążki srebrzystej  
gdy w wąż cienki ona się obróciła  
i pełzając pod drzwiami  
głosem ludzkim rzekła  
przynieśliśmy Ci szczęście  
i we mgnieniu oka wszystko pod ziemią przepadło  
stałem skamieniały  
do trzęsienia ziemi i potopu  
kiedy rozpadłem się na kawałki  
i ujrzałem obok bukiet czarnych róż  
w błyszczącym papierze

## AZERBAJDŻANIE

Czy młodzi jeźdźcy tureccy  
sprowadzili  
po długich walkach  
na tę ziemię  
smukłe dziewczyny perskie  
czy dziewczyny Persji  
zwabiły tu  
młodzieńców tureckich  
żeby tu powstał  
przy melodiach arabskich pieśni  
naród azerbejdżański  
i ten język persko-turecki turecko-perski  
opiewający ziemię ognia  
i Araks łączący-oddzielający  
ich wielką ojczyznę

xxx

czy pomyślałeś że kiedyś  
tu się znajdziesz  
na granicy NIC  
choć za tobą szepczą Geniusz  
Ktoś  
który stał się Nikim  
a dlaczego  
czy jest kto zdradzi  
sekret ratunku  
lub musisz tu zostać na wieki  
wpaść w NIC  
i rozkruszyć się bez śladu  
czy pomyślałeś  
w pierwszej chwili ocknienia  
kiedy większość jeszcze wierzy  
ale ty nie  
i wyjścia nigdzie nie widzisz

xxx

wierzył żywił nadzieję  
                    ale na co  
                    i dlaczego  
jeżeli wokół ziała pustka  
w którą runął  
i daremnie zeszli po nim  
znikł bez śladu na dnie przepaści  
w szczelinie  
dopiero po stuleciach  
opowiadali niektórzy zaskoczeni  
na drugiej stronie ziemi  
o istocie człekopodobnej  
czyich słów nikt nie zrozumiał  
ale odczuwali  
że wierzy i żywi nadzieję

## EROTYKA

widziałem cię  
jak wynurzającego się z morza olbrzymia  
pod nogami zadrżały brzegi  
a ja  
ukłęknałem przed tobą by uwielbiać  
                                    twoją Siłę

widziałem cię  
jak wynurzającą się na falach Europę  
perły lśniły na twoim ciele  
w świetle słońca  
ukłęknałem przed tobą by wielbić  
                                    twoje Piękno

widziałem cię  
jak uzbrojoną amazonkę  
która z bezlitosnym uporem  
napada na wroga  
a ja ukłęknałem przed tobą by prosić  
                                    o Litość

## AUTOPORTRET

ojciec – niema rezygnacja  
matka – żywy rozum  
siostra – praca  
a ja – mętne życie  
ani wiary  
ani celu nie mam  
a moja żona – grzech zawoalowany

mam tylko pragnienie  
ukryte marzenia  
moje życie – miłość

moi przyjaciele – samotni wędrowcy nocy  
moje kochanki – neony wielkomiejskie  
a moje marzenie – tajemnica  
mieszkam w ciszy  
    w ulicach bezludnych  
    w parkach opuszczonych  
    także brzeg o zapachu ryb jest moim domem

moje łóżko – zimny piasek  
    ławka na wyspie  
    lub pierzyny obcych łóżek mnie grzeją

mój żywioł – ogień  
mój kolor – czerwień

drzewa trawy i maki  
    wszędzie maki  
    i płomień  
    i ogień

moje życie – sztuka  
moja sztuka – miłość  
moja miłość – ogień

ogień jest czerwony  
i gorączka jest czerwona

ojciec – niema rezygnacja  
matka – żywy rozum  
siostra – praca  
a ja kocham się z mętным życiem

*(napisany ok. 1961, albo bezpośrednio przed maturą, albo po maturze – wtedy  
pisałem jeszcze po węgiersku)*

## DO POETÓW AZEBEJDŻAŃSKICH

Przyjechałem z daleka  
tylko na krótko  
żeby usłyszeć Wasze dźwięczne słowa  
ujrzeć czarnookie i czarnowłose dziewczyny  
męskich odważnych młodzieńców  
których tyle razy opiewaliście  
podziwiać Wasze góry i ogrody bogate w granaty i winogrona  
powędrować po ulicach i zaułkach pełnych dla Europejczyków tajemnic  
a odejść stąd nie mogę  
choć jestem już daleko  
ale ciągle widzę

we śnie i na jawie  
Wasze dziewczyny  
Waszych młodzieńców  
Wasze góry i ogrody  
Wasze ulice i zaułki

i słyszę Wasz głos

XXX

na szczycie gór dalekich  
w małej kaplicy  
na kolana przed ołtarzem chmur  
upadłem by modlić się  
do nieznanego mi boga  
kiedy dach świątyni  
rozerwał się  
i przez szczelinę ujrzałem siebie

czy każdy człowiek powinien być  
bogiem dla siebie  
w którego wierzy  
i za czyimi radami idzie  
lub to zależy  
od nas

po dziś dzień nie rozumiem  
choć tysiące razy  
stałem na kolanach przed ołtarzem  
i każdym razem  
inne oblicze pokazał mi bóg

XXX

rozejrzyj się  
jesteś jeden  
tylko cienie dawno odeszłych  
idą za tobą w długich szeregach  
bezszelestnie  
jakby w twojej wyobraźni  
choć widzisz  
te czarne postacie dwuwymiarowe  
w przestrzeni trójwymiarowej  
i nie rozumiesz  
skąd tu się wzięły  
przecież jesteś sierotą  
nie pamiętasz ani matki  
ani ojca  
a być może właśnie oni  
wezwali twoich dawnych przodków  
żeby cię pilnowali  
jeżeli oni sami  
nie mogli  
nie byli w stanie  
albo po prostu nie chcieli  
spełnić swoich obowiązków rodzicielskich  
idziesz sam  
ale widzisz cienie  
i słyszysz ich niezrozumiane szepty  
i już wiesz  
że nie jesteś samotny  
choć żyjesz jeden

xxx

czy wierzyłaś w słowa szeptane  
pierwszej nocy miłosnej  
czy wierzyłaś w dotyki palców  
nieznanych mężczyzn  
czy wierzyłaś w coś  
bo byłaś niema  
nie odpowiadałaś na pytania  
dotyki  
uśmiechy  
leżałaś z zamkniętymi oczyma  
zaciśniętymi zębami  
maską obojętności na twarzy  
i tylko biodrami i nogami  
dawałaś znaki  
że jeszcze  
że już koniec  
i tak samo niema wyprowadzałaś swoich gości  
do bramy  
dopiero teraz w dniu starości  
mówisz  
ale już nie ma do kogo  
bo sama zostałaś  
przecież nikt ci nie wierzył

xxx

Spójrz  
długi cień przeleciał nad domem  
i nagle znikł  
powiedział chłopiec  
z zainteresowaniem obserwując niebo

ale nie zauważył  
drugiego cienia  
za sobą  
czuł tylko pazury strachu  
na szyi  
i jego ryk zwierzęcy  
obudził całe miasto  
ale kiedy dobiegli  
już nikogo nie było  
rodzice daremnie szukali syna  
tylko daleki chichot szaleńca  
był odpowiedzią na ich wołanie



za chwilę miasto  
znów zdrzemnęło  
w suchej ciszy południowej

xxx

zataczając szedł po ulicy  
do drzwi Żbika  
tam zatrzymał się  
jakby wytrzeźwiał na sekundę  
i zwałił się  
przechodnie nie zwracali na niego uwagi  
bo każdy dzień tu ktoś leżał  
kogo z pomocą policji zawieziono  
to do szpitala  
to na cmentarz  
tylko dziecko zapytało z ciekawością  
co panu się stało  
dlaczego nikt mu nie pomaga  
ale odpowiedzi nie było  
a tamten leżał nieprzytomny  
do wieczora  
kiedy wstał  
strzepnął ze spodni kurz  
i z zadowolonym uśmiechem na twarzy  
ruszył w drogę powrotną  
odwracając się  
ale wieczorni goście karczmy  
nie zauważyli go  
jedynie karczmarz zamykający o północy drzwi  
mruknął pod nosem  
o jednego mniej  
a następnego dnia ludzie czytający gazety  
z zaciekawieniem patrzyli  
na artykuł o obojętności ludzkiej  
i znudzeni oglądali się po wagonach  
może z nadzieją  
że i teraz się ktoś zjawi  
na kogo mogą patrzeć oni obojętnie

xxx

na brzegu morza widzianego tylko we śnie  
rozczylić się  
jest kłamstwem  
jak kobiecie  
spotkanej przypadkowo  
powtarzać frazesy  
tanich powieści miłosnych  
o wiecznej miłości  
nie gasnących promieniach namiętności  
o pragnieniu trwającym do śmierci  
przecież chodzi  
tylko o potrzebę fizjologiczną

xxx

stańło przede mną  
ni kobieta ni mężczyzna  
choć miało kształty ludzkie  
i głos ludzki  
rozpostarło  
silne ramiona by wziąć mnie w objęcia  
i rzekło  
jesteś moim synem  
chodź ze ,mą  
pokażę ci królestwo twoje  
za siedmioma górami  
za siedmioma rzekami  
ani na ziemi  
ani na niebie

a gdzie – spytałem złękniomy

nie pytaj chodź i zobaczysz

na swe szerokie barki mnie posadziło  
i podniosło się bezszelestnie w powietrze  
chmury zostały pod nami  
a nad nami przyjaźnie śmiało się słońce  
nieziemskim światłem nas obmywało

zatrzymaliśmy się niespodzianie  
między ziemią a słońcem  
między ziemią a planetami  
między ziemią a gwiazdami  
w nieskończonym dla umysłu ludzkiego przestworzu

– oto królestwo twoje –  
zagrział głos potężny  
– rozejrzyj się i pomyśl  
o losie jego i swoim

i zniknęło

ja płynąłem w przestworzu

gdzie nie było powietrza  
choć oddychałem  
gdzie nie było wody  
choć mokry byłem  
gdzie nie było słońca  
choć było jasno  
gdzie nie było ziemi  
choć ją widziałem

byłem tylko ja  
i mgła przezroczysta  
i obłoki o różnych kształtach

dopłynęły do mnie  
otoczyły

miałem wrażenie  
że ręce wyciągają ku mnie  
o coś prosząc

ciało moje rozplynęło się  
pozostał tylko umysł zmaterializowany  
jak słaby promyk słońca  
w ciemności  
a niewyraźne kształty  
ucieleśniały się powoli

czułem: odradzam się  
w drzewach  
w zwierzętach  
w milionach ludzi  
nawet domy  
bruk ulic  
góry  
rzeki były mną  
choć mnie już dawno nie było  
zniknąłem bez śladu  
pewnej nocy  
w nieznanym kosmosie

xxx

wśród drzew stuletnich  
jeszcze jelenie i sarny żyły  
w spokoju  
nie znając ni wilków ni lisów  
                  ani lwów lub tygrysów  
i nie widzieli jeszcze myśliwych  
głodnych ich mięsa  
dlatego z zaufaniem podeszły  
do jedyne go człowieka  
trzymającego w ręku karabin  
i słysząc wystrzał nie uciekały  
tylko otwartymi na wieki oczami  
patrzyły zdziwione w niebyt  
a myśliwy najadł się ich mięsa  
ale świadom popełnionego przez się grzechu  
martwy upadł obok zabitych niewinnych zwierząt  
i tylko stuletnie drzewa ronіły swe łyż-łisćie

xxx

pod grubą skórą  
często kryją się  
delikatność i nieśmiałość  
ale czasem człowiek gruboskórny  
też udaje nieśmiałego

nigdy nie poddaj się pierwszym wrażeniom  
dopiero po długiej znajomości  
wyrób sobie o innych  
zdanie

## ANOMALIE PÓR ROKU

### I

Wiosna	Wiosna
Lato	Jesień
Jesień	Zima
Zima	Lato

Wiosna	Wiosna
Lato	Zima
Zima	Lato
Jesień	Jesień

Wiosna	Wiosna
Jesień	Zima
Lato	Jesień
Zima	Lato

aż dojdziemy  
do wariantu

Zima  
Jesień  
Lato  
Wiosna

### II

Wiosna – letnia  
Lato – ciepłe  
Jesień – chłodna  
Zima – zimna

Wiosna – letnia  
Lato – chłodne  
Jesień – zimna  
Zima – ciepła

i tak dalej  
do granic możliwości

XXX

siedziała zmęczona  
z rękoma na kolanach  
palce jej drgały  
kiedy spojrzała na kurz pokrywający pokój  
ale wstać nie mogła  
dlatego szybko zamknęła oczy  
i zasnęła na wieki

xxx

wojny prawda nie pamiętam  
ale we śnie widzę często  
kule obok lecące  
bomby spadające  
i słyszę okrzyki bólu rannych  
i budzę się spocony  
i nie rozumiem gdzie byłem  
czy męczą mnie echa dawnych walk  
czy wspomnienia z wieku niemowlęcego

xxx

blade promienie  
słońca  
nie mogą przebić obojętności  
grubej warstwy powietrza  
kiedy  
syczące warkocze biczów obejmują wężami  
ciała w miłości wółmartwe

xxx

sztorm młodości ze sobą porwał duchy mego dzieciństwa  
rzadko tylko przychodzą w półśnie  
jako cienie pod mego okna  
ale natychmiast odchodzą  
żeby straszyć dzieci sąsiadów  
potwornymi uśmiechami  
a kiedy krzyk mi bębenki w uszach porozrywa  
roześmieję się głośno  
bo wiem wkrótce je też opuszczą  
dobrze mi znane duchy  
wieczni wędrowcy półmroku

## MODLITWA

Bogowie starożytni  
    teraźniejsi  
    i przyszli  
mocy nadludzkie  
    ciemne  
siłę mi dajcie  
    dajcie  
nadzieję  
i wygońcie duchy złe  
    z domu  
    miasta  
    kraju  
pomóżcie mi żyć  
    lub umrzeć  
    z dostojnością  
    dumnie  
bez wstydu dla tych którzy  
po mnie przy życiu zostaną  
i będą musieli nosić znamię mojego czynu  
przez całe życie  
diabie ratunku!

xxx

gdy rankiem  
szalonym dzwonkiem budzika  
zbudzony  
otwieram oczy i uszy  
najpierw szczebioty piskląt  
słyszę przez okno  
i widzę w porannych wyblakłych promieniach  
pracowite ptaki rzucające  
już pierwsze tłuste kęsy  
w otwarte na szeroko gardła dzieci swoich  
kiedy moje jeszcze we śnie  
widzą oglądane na filmie krajobrazy

żona z rozrzuconymi nogami  
na dotyk moich palców czeka  
ale w kuchni bulgocze już kawa  
i z jej gorącą parą przez nozdrza  
wstępują w mózg  
chęć lub niechęć do powtarzających się  
do nieskończoności obowiązków ludzkich  
ażeby i w ten dzień dać ludzkości coś  
dzięki czemu na wieki  
w pamięci przyszłych pokoleń

pozostaną imiona nasze  
lecz ludzki organizm przewycięża  
to wszystko i uciechy szukając  
nagi się przytulam do nagiego ciała  
obok leżącej  
żeby zapomnieć  
o monotonnym, życiu codziennym

### **Przyszłość**

nastąpi dzień  
kiedy rozgniewani bogowie  
modlitwy ku nim kierowane  
w śmiercionośne strzały przekształcając  
rozłupią świat  
i ze zwęglonych kości wzniosą  
świątynie próżności  
kościół zniszczenia  
gdzie w trupiobladych ścianach  
odłamki spalonych czaszek będą prosić  
o zwracanie im mózgu  
by po odnalezieniu swych ciał i kończyn  
odtworzyły z pamięci  
ziemię z unoszących się w próżni  
drobnych ziarenek życiodajnego humusu

### **Po wojnie atomowej**

wschodzące  
nad zwęglonymi gruzami  
słońce po oślepiającym  
blasku atomowym  
zaskoczone widzi  
cudem przy życiu pozostałe komórki  
szukające zaciszniejszego miejsca  
do założenia  
nowych gatunków



## PORTRET

Chcesz być tajemnicą  
a jesteś źle ukrytą nadzieją  
w wielu sercach  
i wichurą rwącą  
gorące ciała  
chcesz być dumnym drzewem  
a jesteś samotnym liściem spadającym  
wokół ciebie spadają  
samotne współ-liście  
zniknąłbyś w ciemnościach  
ale słońce rzuca światło na ciebie  
jesteś  
znużonym zmysłem  
cierpiącą duszą  
gdy się uśmiechasz  
ciekną ci po twarzy  
niewidzialne łzy  
znikasz  
i pojawiaasz się  
jak igrające z chmurami słońce  
ze złamanym sercem  
dlaczego więc  
przebrałeś się za potwora

xxx

w zniekształconych przez pedagogów  
i książki  
komórkach mózgu  
zrodziła się jedyna kształtna myśl  
ale po chwili ją też zapomniał

xxx

kiedy kościste palce samotności  
ściskają mi gardło  
i cienie dawnych przyjaciół i kochanek  
stoją nieruchomo w czterech kątach pokoju mojego  
krzyknę  
i opadam w głęboki sen  
i budzę się po godzinach  
z nadzieją że odnajdę siebie  
wśród książek  
w gęstwinie obcych słów  
w pokoju zamkniętym na zawsze  
przed światem

xxx

jej ciało szarpane namiętnościami  
spokoju nie znalazło  
nigdzie  
to pijana leżała na ziemi  
to pod ciałami mężczyzn tarzała się wrzeszcząc  
bądź przez dym tytoniu nie poznała świata  
bądź w mózgu otępiałym narkotykami  
rodziły się zmory  
tylko przez krótkie sekundy widziała jasno  
ale wtedy też nie rozumiała nic  
a teraz biegłaby za cieniami po białych ścianach sali szpitalnej  
ale nogi i ręce jej nie ruszają się  
jedynie oczy otwiera szeroko  
i na jawie i we śnie  
opłakuje swoją teraźniejszość i przyszłość

xxx

jak mogę ci powiedzieć  
przez białe grzbiety gór  
przez fale mórz  
jak bardzo cię kocham

w świetle latarki badałem rysy twojej twarzy  
gdy jak bóg grecki  
nagi leżałeś obok  
głaszcząc ci puchy na piersi  
szeptałem: zostań przy mnie  
z błogim uśmiechem rozpostarłeś uda we śnie  
nieskrępowany moim wzrokiem  
czysty jak Amor

pamiętasz nasze ucieczki w słowa nic nie znaczące  
kiedy dzieci me na kolana ci siadały  
jak im zazdrościłem  
dobrze mi znanego miejsca  
czy pamiętasz mej żony oczy smutne  
widząc naszą radość  
a nagle nadszedł koniec  
długo żegnaliśmy się wśród gwizdów lokomotyw  
na progu biegnących w dal torów  
wciąż milczysz  
już tylko we śnie  
przytulałam się do twojej piersi  
i na twarzy czuję twój oddech gorący  
a rano  
ściskam jedynie poduszkę  
z tyłem do żony zwrócony  
bo byłem znów z tobą

xxx

jaka moc diabelska  
mogła podjudzić kobietę  
przeciwko swojemu mężowi  
mężczyznę przeciwko swojemu przyjacielowi  
dzieci przeciwko swoim rodzicom  
a Bóg  
Bóg Chrześcijan  
Bóg Muzułman  
dlaczego pozwolił  
żeby słuchając słowa diabła  
ludzie zabijali swoich sąsiadów  
a bóg i diabeł  
ze śmiechem patrzyli  
jak napadają  
obce wojska  
na narody kłójące się  
o mały kawałek ziemi  
i ten kogo sąsiad jeszcze nie zabił  
pod obcymi czołgami zginie

(Napisałem podczas wojny w Bośni)

xxx

gdy wiosną czarne chmury pokrywają niebo  
przypominam sobie szary nieboskłon Gdańska  
i czuję oddech morza  
zapach ryb bałtyckich  
i w myślach chodzę po ulicach Gdyni  
lub z sopockiego mola obserwuję  
zielone fale  
białe łabędzie  
szare kaczki  
i karmię dumne mewy  
ja syn Europy Środkowej  
zakochany w Trójmieście

xxx

za grubą zasłoną rzeczywistości  
drzemią migocące gwiazdy nieznanych marzeń  
by z siłą elementarną wulkanów  
zabłysnąć olśniewającym światłem skutecznienia się  
niespodzianie  
w najmniej odpowiednich chwilach  
idylli rodzinnej  
i lawą przekleństw i błyskawicami pogardy  
w zgliszcza obrócić  
domy wzniesione cierpliwymi rękami  
i wygonić w dżunglę nienawiści  
długo strzeżoną miłość

xxx

za dużo się uczyłeś  
i wiesz za wiele  
i zmierzasz zbyt daleko  
może jest lepiej nie uczyć się  
nie wiedzieć  
i nie chcieć  
niczego?

xxx

w życiu każdego mężczyzny  
jest okres  
kiedy dzieci już podrosły  
żona przedwcześnie zestarzała  
lub za starą siebie uważa  
a on przeżywa drugą młodość  
we śnie  
a wśród młodych dziewcząt  
uciechy szukając  
dopiero po nieudanej nocy miłosnej  
zrozumie  
że tylko jego pieniądze miały znaczenie  
bo te dwudziestolatki  
z kpiącymi uśmiechami na wargach  
chowają złote pierścionki do kieszeni  
i z przewagą młodości  
machają rękami na boku przystojnych młodzieńców  
do swoich starych amantów

xxx

wzruszyć się na brzegu morza widzianego  
tylko we śnie  
jest takim samym kłamstwem  
jak kiedy  
kobiecie spotkanej przypadkowo na ulicy  
powtarzamy banały  
tanich powieści miłosnych  
o nigdy nie kończącej się miłości  
o wiecznie promieniejącej namiętności  
o ciągle płonącej żądzy  
przecież chodzi jedynie  
o proste potrzeby fizjologiczne

xxx

zamknięty w czterech ścianach  
z mówiącymi ale mnie nie słuchającymi aparatami  
i mnie słuchającymi ale mi nie odpowiadającymi zwierzętami  
łaknąc rozmów z wyrozumiałymi istotami ludzkimi  
wiezorami jestem skazany  
na wysłuchanie skarg żony  
i krzyków dzieci nie rozumiejących jeszcze życia

czy nie jest od tego lepszy  
wydany na siebie wyrok  
wiecznego ogłuchnięcia i oniemia

xxx

nie wiedziałem  
że drzewa mówią  
ale pewnego wieczoru  
w alei  
widziałem  
obejmowały się dwie akacje  
i słyszałem  
szeptały moje imię  
wtedy zrozumiałem  
że drzewa  
żyją podobnie  
jak my  
mówią  
i czują

odtąd nie śmiałem  
spojrzeć  
na te dwie akacje

xxx

słowa

ziemia	niebo
człowiek	zwierz
pokój	wojna
przyjaciel	wróg

to wszystko względne  
często obraca się przyjaciel we wroga  
pokój w wojnę  
człowiek w zwierza  
a wtedy niebo runie na ziemię  
i staje się wieczna ciemność  
i w oczach  
i w duszach

xxx

słońca

promienie spłowiąte  
przebić zubożenia warstw powietrznych  
nie są w stanie  
kiedy  
świszczące warkocze pejczy  
zimnymi węzami obejmują  
obumarłe z miłości ciała

xxx

księżyc zjawiał się nad samotnym drzewem  
i kpiąco roześmiał się do mnie  
”ty jesteś taki samotny  
jak to drzewo i ja”  
czytałem z jego oświetlonej twarzy  
choć obok przechodzili pracownicy wielkiego miasta  
mruknąłem do niego  
i zniknąłem  
choć dobrze wiem  
każdej nocy wypatruje mnie  
i bądź z kpina  
bądź z litością  
śledzi moje samotne kroki  
aż zniknę  
za zasłoniętym oknem swego pokoju

xxx

kiedy na niebie szarym  
daremnie szukasz promieni słońca  
przebijających grube warstwy  
nieporozumienia i nienawiści  
tylko radioaktywne cząsteczki  
pogardy obsypują  
przykryty mułem kawałek ziemi  
na którym ty jeden zostałeś  
przy życiu  
po wybuchu arsenałów pełnych  
bomb atomowych  
po przypadkowym zerwaniu  
przez szaleńca siebie za boga uważającego  
sznura przymocowującego hamulec bezpieczeństwa  
ŻYCIA I ŚMIERCI

xxx

za oknem pociągu  
z szybkością ekspres cofają się  
chwile przeżyte  
w obcym kraju  
a kiedy niespodziewanie  
po zgrzycie hamulców  
widzę na szczycie budynku  
flagę węgierską  
smak cierpki czuję



na wargach  
i zeskoczywszy biegnę  
z powrotem  
w nieznany świat  
gdzie wolnym się czułem  
choć dla wielu było to więzieniem  
nudy codzienności  
tylko flaga machała mi smutno  
i w strzępach spadła na ziemię

XXX

w tym życiu zagmatwanym  
w dżungli codziennych trosk  
nie mamy czasu spojrzeć w bok  
żeby zobaczyć wykrzywione z bólu  
(prawdziwego?  
mniemanego?)  
twarze swoich bliźnich

xxx

wśród wspomnień  
na dnie zdarzeń  
przez mgłę zapomnienia widzianych  
w kałuży zazdrości i zawiści tonę  
lecz dumnie podnosząc głowę  
powoli wychodzę na twardy grunt  
ale nikt mnie już nie widzi  
bo stałem się przezroczystym cieniem  
swego byłego ja  
i tylko nocami straszę  
w snach koszmarnych  
działających mi na przekór olbrzymów

## Rozmyślania jesienne

czy ludzie

zestarzali i wyschnięci  
opadają tak samo  
jak jesienią żółkłe liście  
i nieznane ręce zmiatają ich  
w kupę by spalić

i giną bez śladu

doświadczenia ludzkie  
zbierane przez lata i dziesięciolecia  
żeby noworodki zaczynały zawsze od nowa

tylko umysły wyjątkowe  
pozostawiają za sobą  
księgi lub jedynie kartki zapisane  
z myślami dla przyszłych pokoleń

ale każdy człowiek ma w głowie  
choć jedną ukrytą myśl  
ważną dla wnuków

ale te myśli spłoną  
w wielkim sprzątaniu jesiennym  
i wiatr rozniesie je w dym

i często  
w ten sposób zginą

pomysły godne do zapamiętania  
i rozwijania

### **Rozmowa kończąca się rżeniem**

- Zmęczony;
  - Czym?
  - Sobą.
  - Nie rozumiem.
  - I tobą.
  - Cha-cha-cha!
  - Po co ten śmiech idiotyczny?
  - Tak sobie, bo...
  - Bo?
  - Ja też jestem zmęczona.
  - Ty? ...Czym?
  - Tobą... i sobą.
  - No tak...tak...
  - Nie, nie...
  - Tak!
  - Dobrze...
  - Chr,,,chr...chr...
- I CISZA!

XXX

pewnego razu wleciał kamień  
 do pokoju przez okno zamknięte  
 ale szyba nie pękła  
 a kamień był miękki jak  
 ptasie serce  
 i z jego środka  
 monotonne głosy  
 wzywały mnie  
 do buntu  
 przeciw światu  
 a kiedy otworzyłem okno  
 kamień przemienił się w gołębia  
 z gałązką oliwy w dziobie  
 i ludzkim głosem  
 mówił o wiecznym pokoju  
 we wszechświecie

odtąd raz na miesiąc  
 zjawia się dziwny ptak-kamień

xxx

oddźwięk niebios  
 w kroplach uderzających się  
 o parapet blaszany

ciche wołanie dali  
 w kroplach opadających  
 na ziemię

zamierające głosy pamięci  
 w kroplach  
 wśród rzadkich traw

kiedy pochylam się ku nim  
 widzę tylko drobne perełki  
 jak roztapiają się w błoto  
 i już nic nie wiem  
 o niebiosach dalach  
 i pamięć też zamilkła  
 czuję tylko terażniejszość  
 i przeczuwam przyszłość  
 chociaż wiem  
 że w nowych kroplach  
 znów odczuję przeszłość

xxx

na oceanu falach spiętrzonych  
pozbawionych pewności twardego lądu  
pod trzepoczącymi skrzydłami życia bezlitosnego  
kiedy mewy nieuniknionej słonej śmierci  
łapią rybie dusze  
chwytające ubogie w tlen powietrze  
czują swoją moc  
w roztrzaskanej łódce  
wierząc  
że w mroku odnajdę  
wygasłe latarnie morskie  
portów drzemiących  
pod grubymi warstwami stuleci

xxx

czy początek jesieni czy koniec lata  
nikt nie wie kiedy  
z drzew nie opadają jeszcze  
zółknące liście  
a cienkie pajęczyny głaszczą nas po twarzach  
i słaby podmuch wiatru  
łagodzi upał  
ale już odczuwamy  
nadejście deszczowych dni  
i śnieg  
choć jeszcze to wszystko  
jest daleko  
przecież nikt nie wie  
czy początek jesieni czy koniec lata już

xxx

czy ochroną przed obojętnością  
kpinami  
znieważeniem  
jest ukryć się w ciemnym kącie  
lub odpowiedzieć obojętnością  
kpinami,  
znieważeniem?

xxx

ukryłem  
sny swoje  
pod poduszką  
żeby nikt nie odczytał  
moich myśli  
w mózgu zakodowanych

dopiero po mojej śmierci  
wypełzną  
półzywe zdrętwiałe  
i znikną na niebie  
jak mgła  
w ciepłym dniu letnim

### **W drodze**

gdy nie wiesz  
dokąd i do kogo  
wiezie cię pociąg  
czarny postrach  
przez sekundę  
odpoczywasz na łonie nicości  
obejmuje cię mgła  
nieznanego  
nikt nie pyta  
kim jesteś dokąd jedziesz

po co  
przecież tylko pociąg jest pewny  
i pod nim szyny

## Urzeczywistnienie snów

wieczorem  
do drzwi moich  
stary zapukał człowiek  
nieznajomy w łachmanach  
o nocleg prosił  
wścibskie wzroki sąsiadów  
śledziły mnie  
kiedy go do pokoju wpuściłem  
słyszałem ich niezadowolone pomruki  
a jak byli wszyscy zdziwieni  
kiedy rano  
opuścił  
moje mieszkanie  
elegancki młodzieniec  
i pobiegł do czekającego na niego  
forda

xxx

czy sądziłeś że kiedyś ty się znajdziesz  
na granicy Nic  
choć za tobą szepczą wszyscy Geniusz  
kto został się Nikim Ktoś  
ale dlaczego  
czy jest kto zdradzi  
sekret ucieczki  
czy musisz na stałe tu zostać  
wpaść w nic  
i zniknąć bez śladu  
czy sądziłeś  
w pierwszej chwili ocknięcia  
kiedy jeszcze wciąż ufano  
tylko ty nie  
i już nie ma dokąd uciec

xxx

Czy sądziłeś kiedyś  
przed wielu lat  
że w kręgu znajomych i przyjaciół  
sam zostaniesz  
jedynie  
bo myślisz inaczej  
a opinie innych wydają ci się  
śmiesznymi  
i wtedy odwracają się wszyscy  
i zostaniesz samotny  
przy ciepłym piecu  
i z zazdrością będziesz oglądać  
chodzące po ulicach pary  
ale czy wiesz  
że to wszystko tylko obłuda  
a za progiem mieszkania  
rozpoczyna się nieskończona kłótnia  
lub rozmawiający niedawno ludzi  
zamilkną na zawsze

xxx

czy po farbą obłudy  
ujrzemy kiedyś  
czystą cerę szczerości

albo gruba warstwa kolorowa  
ukrywa tylko szkielet  
ohydniejszy od dwulicowości

xxx

w komórkach mózgu zdeformowanych  
pod wpływem pedagogów  
i książek  
zrodziła się zdrowa myśl  
ale po chwili o niej też zapomniano



xxx

czy myślałeś że pewnej nocy  
spotkamy się na rogu  
jak dwoje nieznajomych  
i dopiero rano kiedy  
obudzimy się obok siebie  
zauważymy  
że już od dwudziestu lat  
żyjemy razem  
ale nie widzieliśmy  
kto z kim spędza noce

xxx

bawiliśmy się razem  
bawiliśmy się osobno  
wypatrywaliśmy całujących się  
ale ukrywaliśmy się całując  
a w łóżku zrozumieliśmy dopiero  
że żyć nam razem nie warto

xxx

nie mamy już siły  
bo po co  
    starać się  
    po co  
    walczyć  
jeżeli już przed naszym urodzeniem się  
wyznaczono  
drogę  
po której  
    bez odpoczynku  
musimy iść

xxx

poezja?  
co daje ta gra słów;  
jedzenie?  
ubranie?  
kapitał?

jedynie gra uczuć  
zmysłów  
często fałszów  
kłamstw

poezja?  
po co?  
ale od tysięcy lat  
kują w kamieniu  
piszą na zwojach pergaminu  
na kartkach papieru słowa  
i zawsze znajduje się paru leniwych  
którzy zamiast pracy  
sylabizują je  
szukając ich znaczenia  
ale czy poezja ma jakiś sens?

xxx

bowiem nie jesteś mężczyzną  
nigdy nie zrozumiesz  
co on czuje  
o czym myśli  
kiedy z w pół zamkniętymi oczami  
z ręką na sercu  
przysięga wieczną miłość

tak samo ja też nie mogę wiedzieć  
o kobiecie nic  
choć już dwudziesty rok  
żyję z nią

xxx

błyszczącymi oczyma  
ogłąda nas  
niewidzialny krwiożerczy olbrzym  
kiedy tarzamy się w błocie  
i robaki podziemne  
już swe paszcze otwierają  
żeby rozgryźć naszą twardą skórę  
i kruche kości  
ale niespodzianie  
podnosi nas silna ręka  
i ktoś cicho nam szeptuje  
Popróbujcie jeszcze raz!

xxx

bawimy się niczym dzieci  
czasami zapominając o kłopotach  
nie myśląc o niczym  
nie widzimy chorych  
                  samotnych  
                  biednych  
jedynie my istniejemy  
ale gdy my jesteśmy chorzy  
                  samotni  
                  biedni  
ze złością patrzymy przez okno  
na śmiejący się wesoło świat  
i przez usta  
ciche przekleństwa  
                  lecą

xxx

budząc się o świcie  
po nocy pełnej snów koszmarnych  
o wiecznej ucieczce przed czymś  
nazwy którego już nie pamiętam  
szukam uspakajającego wzroku  
i ręki ku mnie wyciągniętej  
a dookoła tylko ciemna próżnia  
i szyderczy głos żony  
ode mnie już nigdy nie uciekniesz

xxx

jak zimą pod grubą warstwą śniegu ziemia  
śpi człowiek wielkich miast  
pod kurzem popiołem i sadzą niechęci  
z niewidzialną maską na twarzy

tylko usta wykrzywają się  
w grymasie  
i w oczach można widzieć  
błyski pełne nienawiści

i w coraz większych odstępach  
jeden po drugim  
ku krańcowi świata

xxx

Który język jest najpiękniejszy  
pytają często  
a na pytanie to daje się bardzo dużo odpowiedzi  
Włoski – mówi jeden  
Hiszpański – odpowiada drugi  
Angielski – uważa trzeci  
jest komu najbardziej podoba się swahili  
lub yoruba

wszystko zależy  
jedynie od tego  
który znasz język  
i gdzie masz przyjaciół

dla mnie każdy język jest piękny  
bo

jeden jest miękki  
drugi – twardy  
trzeci – rytmiczny  
czwarty – melodyjny  
piąty – powolny  
szósty – szybki

i tak dalej do ostatniego

jednak  
który język jest najpiękniejszy

ten którym właśnie mówię

xxx

czy mnie za winnego uważasz  
ale najpierw udowodnij  
winę moją  
i powiedz mi w oczy prosto  
czym wobec ciebie zawiniłem  
czy swoimi  
    słowami  
    czynami  
czy swoją niepohamowaną miłością

świadków przyprowadź  
a jeśli choć jeden  
palcem na mnie wskazując powie  
on  
uwodził moją siostrę  
    moją żonę  
    moją córkę  
to na kolanach wchodzę po wschodach  
największej świątyni świata

xxx

jak ryba rzuca się z trudem chwytając powietrze  
na haku rybaka  
w agonii  
duszę się i miotam  
w świecie pełnym prawdziwych i mniemanych wrogów  
bez nadziei  
na odnalezienie miejsca swojego

xxx

dnia pewnego  
kiedy strachliwe gołębie  
latały przed oknem  
ujrzałem wśród nich  
małego nieznanego ptaka  
był biały z czerwonym dziobem  
gołębie nie zwracały na niego uwagi  
może wcale go nie było  
tylko moja wyobraźnia go zrodziła  
znikł na niebie  
czarną dziurę zostawiając po sobie  
w chmurze  
przez tę szczelinę swawolne promienie słońca  
machały mi na pożegnanie

xxx

długie węże samotności  
pełzły dookoła  
z ciemności  
czujne sowy wołały  
a on  
nieurodzony  
pod korzeniami drzew  
białymi zębami gryzł  
czarną nadzieję  
zmartwychwstania

xxx

dlaczego wymagasz  
żebym prosił o wybaczenie  
przecież  
kto kocha  
i bez prośby wybacza  
ale jeżeli  
zazdrość już głęboko zagnieździła ci się w duszy  
to po co oszukiwać się

że istnieje jeszcze  
zapomnienie

xxx

czy zimą  
ludzie też stają się  
zimni do siebie  
wzajemnie  
pod wpływem zimnego powietrza  
i śniegu  
który przykrywa ich  
i wkrótce zdaje się być  
pod grubą warstwą lodu  
nie przepuszczającego  
ciepłego dotyku przyjaznych palców

xxx

czy w ślady Dantego przez Wergiliusza prowadzonego  
zejść do piekła by przez czyściec dotrzeć do raju  
śledząc z trwogą wszystkie męki potępionych dusz  
i błogie uśmiechy zamieszkałych Raj  
i dopiero wtedy wybrać  
świat czy zaświaty?

xxx

na ulicach opustoszałych  
miast dotkniętych zarazą zubożenia  
opuszczone domy  
tęskniąc za ludzkimi głosami  
marzą o miłości

xxx

na oknach kwiaty z lodu  
na twarzach uśmiechy  
jednakowo ukrywamy  
wnętrza domów  
i uczucia

kiedy nauczy się człowiek nareszcie  
pokazać bez wstydu

to co ma w swoim domu  
i w swej duszy

xxx

jak z posianych w ziemię w humus bogatą ziaren  
bujna wyrasta roślinność  
z porozumienia pełnego zainteresowania i wyrozumiałości  
może wykiełkować miłość  
ale w suchej ziemi najmniejsza trawka też wyschnie  
a gdy gleba jest za tłusta  
wśród chwastów kwiaty też znikną  
tak samo należy dbać o glebę miłości

xxx

drzewa wyciągają korzenie ku niebu  
a w ziemi  
ukrywają zgniłe konary  
ptaki też wymijają  
pnie błagające o życie  
skurczowo  
i same nie rozumieją  
dlaczego muszą stać na głowach  
zdziwione patrzą  
tysiącami ślepych oczu  
pod korą schowanych  
niebieską ziemię  
i czarne niebo  
ale nikt im  
nie pomaga  
bo w tym świecie obłądnym  
każdy z nas stoi na głowie

xxx

blade biegają cienie obok  
miasto tonie we mgle  
dawno zmarli bohaterowie  
żyjący w pamięci  
zmartwychwstają cieniami



a już nie wiem  
w której jestem epoce  
widzę tych którzy dawno odeszli  
i nie rozumiem  
czy jedno pokolenie żyje wiecznie  
czy życie ma koniec  
czy po śmierci wszyscy  
żyją dalej w nowych ciałach

xxx

sądził  
że już koniec  
choć dopiero teraz zaczyna się  
życie samodzielne

xxx

być może nuda  
to brak zainteresowania  
lub zmęczenie  
lub brak potrzeby czynności  
a brak potrzeby  
to nie potrzeba  
i być może z tego wynika  
że nuda to  
nie potrzeba życia  
bo jeśli nie ma po co działać  
to po co żyć

xxx

choć nocą jeszcze mróz panuje  
już wiosenne promienie słońca  
szukają swoich cieni  
w opuszczonych pokojach  
gdzie niegdyś toczyliśmy walki  
przeciw głupocie i nieporozumieniu  
tłumu zbierającego się  
na wezwanie małomiasteczkowych

stróżów morali  
pod oknami  
już dawno odeszliśmy  
ale o nas zapomnieć nie potrafią  
a ku oknom  
pełzają grube węże jadowite  
zawiści i strachu  
nie wiedząc że w pokoju  
od dawna nikt nie mieszka

xxx

zastukał mi do okna  
i odezwał się  
ale nie zrozumiałem słów  
widziałem tylko twarz  
i rękę jego  
drżąc  
niechcąc  
ruszyłem za nim  
nie wiedziałem dokąd  
ale szedłem  
a następnego dnia wieczorem  
znalazłem się w swoim łóżku  
wyciągałem się zmęczony  
o niczym nie wiedziałem  
nie pamiętałem  
choć czułem że byłem  
gdzieś  
z kimś

xxx

nieśmiało strzępy zdań  
słowa  
matowe zgłoski  
szmery szelesty szepty  
między zmęczonymi wargami  
powietrze  
drgnięcie zwiotczonych mięśni

w półśnie  
kiedy ociężałe powieki  
otwierają się powoli  
ku niebu porannemu  
przez szczeliny drzwi i okien  
budzenie się  
po nocy pełnej koszmarów

xxx

kiedyś na dnie mórz i oceanów  
w gęstym i lepkim mule  
z drobnych jajeczek  
wylęgły się malutkie robaki żeby  
przez miliony lat  
w wyniku skomplikowanych procesów  
przeobrazić się w ludzi uważających  
siebie za wszechmogących  
którzy powoli  
za miliony lat  
przewrócą się w robaki  
i rozpadną w komórki  
i staną się mulem z którego  
wykiełkuje nowa forma życiowa  
o której nikt nie słyszał  
ale każdy wierzy  
że życie jest wieczne

xxx

Wina? Niewinność?  
Każdy sądzi inaczej  
według jednych jest winny kto kradnie  
według innych jest niewinny jeśli biedny  
okrada bogatego

winny kto zabija  
niewinny jeśli czyni to z samoobrony

i bohater jeśli broni swoją ojczyznę

winny kto zdradza żonę  
niewinny jeżeli to czyni będąc zdradzonym  
a ma duszę szlachetną jeśli postępuje w imieniu miłości  
szczególnie jeśli ożenił się tylko dla interesu

Wina? Niewinność?  
Odpowiedzi na to pytanie nie zawsze dostajesz

xxx

przyszedłem widziałem  
ale nie zwyciężyłem  
zwyciężonym zostałem ja  
i wbito mi w głowę  
jesteś nikim  
WIELKI NIKT  
kto KIMŚ nigdy  
stać się nie może  
tylko  
jeśli zapłaci

xxx

wydarzenia ukryte  
za krzywymi lustrami oczu  
w minutach fałszywej szczeroci  
jakby przeobraziły się  
w sens życia  
w istotę bytu  
i nie rozumiemy  
jak mogliśmy żyć dotąd  
w tym życiu zboczonym

xxx

przez płot cmentarza  
łzami zawoalowanymi oczami  
obserwują krowy  
kondukt pogrzebowy  
i nie rozumieją  
ludzie dlaczego  
nie na jatkach  
kończą swoje życie

xxx

dokąd  
wzruszenie ramionami  
skąd  
wzruszenie ramionami  
strach w oczach  
czy wrogość  
pogarda  
szaleństwo  
wygonić go stąd  
zaraz

xxx

blade biegają cienie obok  
miasto tonie we mgle  
dawno zmarli bohaterowie  
żyjący w pamięci  
zmartwychwstają cieniami  
a ja nie wiem  
w której jestem epoce  
bo patrząc na twarze mi obce  
szukam tych którzy dawno odeszli  
i nie rozumiem  
czy jedno pokolenie żyje wiecznie  
czy życie ma koniec  
czy po śmierci wszyscy  
żyją dalej w nowych ciałach

xxx

blade promienie  
słoneczne  
nie mogą przebić  
grubej warstwy powietrza  
kiedy  
syczące warkocze biczów obejmują wężami  
ciała w miłości wółmartwe

xxx

burza uczuć trząsa  
ciałem każdego  
kiedy w samotności myśli  
o tym co było  
o tym co będzie  
ale nikt nie zadaje sobie pytania  
                                  jak długo  
                                  i dlaczego  
tylko wie że jest inny  
różni się od tłumu  
i boi się  
że ktoś go rozpozna  
dlatego często ucieka do szpitali  
skąd chce wrócić uzdrowiony w życie  
ale wszystko daremnie  
do śmierci musi nosić swoją odmienność

xxx

czy  
morduje ten naprawdę  
kto na polu bitwy  
pod grozą śmierci własnej  
mierzy z broni  
do swych bliźnich

czy morduje  
ten naprawdę  
kto na rozkaz  
wyrzuca  
bomby śmiercionośne  
na śpiące miasta

czy ten  
kto codziennie zabija  
rozsypując  
słowa szydercze

xxx

czy myślałaś że pewnej nocy

spotkamy się na rogu  
jak dwoje nieznajomych  
i dopiero rankiem kiedy  
obudzimy się obok siebie  
zauważymy  
że już od dwudziestu lat  
żyjemy razem  
ale nie wiedzieliśmy  
kto z kim spędza noce

xxx

czy sądziłeś że kiedyś tu się znajdziesz  
na granicy NIC  
choć za tobą szepczą Geniusz  
kto został się Nikim Ktoś  
ale dlaczego  
czy jest kto zdradzi  
sekret ucieczki  
czy musisz na stałe tu zostać  
wpaść w nic  
i zniknąć bez śladu  
czy sądziłeś  
w pierwszej chwili ocknięcia  
kiedy jeszcze wciąż ufano  
tylko ty nie  
i już nie ma dokąd uciec

xxx

czy uda się wreszcie zdjąć  
z oczu galopujących obok  
w siodłach codziennych zajęć  
czarne okulary udawanej ślepoty  
żeby ujrzeli na twarzach  
współpasażerów  
pociągu życiem zwanego  
promienie nadziei  
że kogoś jeszcze interesuje  
ich samopoczucie i los  
tej planety zagrożonej

czy obojętność już na stałe się zadomowiła  
w ludzkich sercach  
czy nosimy tylko maski  
jako piętna wieku dwudziestego

xxx

dokąd  
ze wsi do miasta  
a ty  
z miasta na wieś  
tam nie idź  
    bo wieś jest za cicha  
a miasto  
    zbyt hałaśliwe  
więc dokąd  
czy ja wiem  
może do nikąd  
a to gdzie  
ani tu ani tam i tu i tam  
w nas – wśród czterech ścian  
i idą dalej obaj tam  
skąd wyruszyli  
by poznać świat

xxx

dookoła  
    znużenie  
    obojętność  
    nieczułość  
    apatia  
i  
    zachłanność  
        na pieniądze  
        na majątek  
        na seks  
niezdrowa żądza  
    bez uczuć  
    tylko na noc  
        i do zobaczenia  
        kiedyś  
        za rok  
        za dziesięć lat  
        lub nigdy  
i znowu tylko pośpiech  
    bieganina  
    by mieć dom  
        samochód  
        kobietę  
        (lub mężczyznę)



a w końcu grób  
i pusty dom  
tylko przedmioty nieżywe  
prawda dzieci żyją  
ale znowu tylko  
znużenie  
obojętność  
nieczułość  
apatia  
i zachłanność  
i żądza zwierzęca  
i grób  
i dzieci

czy to kończy się kiedyś  
czy wszystko idzie w koło  
od pojawienia się pierwszego człowieka  
do zniknięcia ostatniego z powierzchni ziemi  
czy będzie ciąg dalszy na drugiej planecie  
gdzie już w porę zasiano ludzkie nasiona

xxx

drzewa  
wstydzą się swej nagości  
jak głowy  
spuszczają swe wyschłe gałęzie  
ku ziemi  
i modlą się żeby niebo  
zesłało śnieg  
przykryć ich gołe ciała

xxx

Dumne dziewczę patrzy daleko  
Cera jej jest biała jak mleko.

W oczach ciemno niczym w mórz głębi,  
Kłują jak igły też jej rzęsy.

Stoi przez dzień nieruchoma,  
Nie wymawia żadnego słowa.

Swoje ciało piękne pokazuje  
Z głupią miną wciąż gumę żuje.

Pytam: kto z was piękność tę kupi?  
Głupią kocha jedynie głupi.

xxx

fale rozpaczy i nadziei zmyły  
me lata polskie  
a wichur mnie odrzucił  
w pusztę po dzieciństwie  
gdzie z konarów zapomnianych  
zwisają cienie przeszłości głową w dół

chodzę jak zmartwychwstały  
po długich stuleciach  
wśród swoich wnuków

xxx

jakby  
noce bezsenne po długich wieczorach  
spędzonych w towarzystwie kumpli  
i butelek pełnych wódki  
wygoniły mnie na stare dworce  
żebym czekał nieznajomego  
który nigdy nie przyjedzie  
ale czekam

xxx

schylam się pod ciężarem  
niepotrzebnych ksiąg  
czytam ale nie rozumiem  
i ciągle czekam  
na chwilę kiedy  
stanie się wszystko jak dzień jasne  
i zniknie  
ciężki ból  
a ja już uspokojony wyruszam  
na te dobrze mi znane stare dworce  
żeby czekać  
nieznajomego  
może  
przyjedzie pewnego dnia  
i stanie się  
ZNAJOMYM

xxx

jeżeli każdy  
wymarły język  
podobnie  
do drzew roniących swe liście każdą jesienią  
pod kultury słońcem grzejącym  
zmartwychwstanie  
pewnego dnia nie zrozumiemy  
swoich braci i sióstr  
aczkolwiek i teraz  
często nie znajdujemy  
słów godnych do wypowiedzenia  
we wspólnym języku

xxx

kiedy marzenia nas  
w nieprzejrany kosmos  
wyrzucają  
a sen  
w drobne urywki  
mozaiki się rozpada  
szukając w dzień  
– po nocy nie przespanej –  
upojenia  
w fałszywej trzeźwości  
codziennych trosk  
z bólem  
podnosimy zdrętwiałe ramiona  
ku niebu urojonych bogów  
wiecznej świętości

xxx

kiedy o świecie  
gwiazdy na niebie gasną powoli  
budzę się w pustym pokoju  
gdzie w dzień też panuje ciemność  
bo już od wielu dni  
nikt nie otwiera drzwi  
żeby wpuścić promienie  
światła miłości

xxx

na oknach kwiaty z lodu  
na twarzach uśmiechy  
jednakowo ukrywamy  
wnętrza domów  
i uczucia  
kiedy nauczy się człowiek nareszcie  
pokazać bez wstydu  
to co ma w swoim domu  
i w swojej duszy?

xxx

kiedy ziemia wiosną  
zmartwychwstaje  
my też wychodzimy z grobów zimowych  
i szukamy zmęczonych cieni przeszłości  
ale daremnie  
bo my też jesteśmy tylko cieniami  
i nas też nikt nie zobaczy

xxx

matki rodzą  
by w nocy samotnej  
zrozumieć  
nie mają już synów  
których śledziły  
przez długie lata  
coraz dalej  
idąc za nimi  
gdy w końcu  
na rogu ulicy  
wpadając w objęcia  
innej kobiety  
znikli  
i wiadomość o nich  
coraz rzadziej otrzymują  
te matki  
które powoli  
staną samotnymi  
i czekają  
na ostatnie pożegnanie

xxx

mówią

robisz za dużo  
ale to wszystko – bez sensu  
bez wartości

czy w ogóle coś ma jakiś sens  
jakąś wartość

na tej ziemi

miotającej się między wojnami

a pokojami

dążąc niepowstrzymanie ku unicestwieniu

swoich mieszkańców

i siebie samego

xxx

nieprzytomny leżał

w kałuży krwi

jeszcze oddychał

ciężko coraz ciszej

i na coraz krótsze chwile

otwierał oczy

i machał rękoma ku mijającym go

ale wszyscy z obrzydzeniem

spojrzawszy na niego

plunęli z nienawiścią

i głośno mówili do siebie

żeby i leżący we krwi usłyszał

widzicie jaki pijany

a niedaleko na ławie

dwaj dzielili się pieniędzmi

znalezionymi w kieszeniach konającego

a kiedy patrol policyjny podszedł

z przypadkowo spotkanym lekarzem

mogli ustalić tylko śmierć

a mordercy już w czystych ubraniach stali wśród gapiów

i też z obrzydzeniem powtarzali

tak kończy każdy pijak

xxx

nie rozumiem nigdy  
i nigdy ni zrozumieć  
co znaczą piękne ubrania  
                                  samochody  
                                  wille  
                                  miliony  
jeśli nie masz o czym mówić  
interesuje cię tylko wygląd  
a jeżeli nie toniesz w winie  
                  nie mkiesz samochodem  
życie ci jest nudne

xxx

nigdy mnie nie pytaj  
czy cieszę się  
czy smutny jestem  
bo prawdy nie powiem  
i nie pytaj  
czy kocham kogoś  
czy nienawidzę  
bo też kłamać będę  
dopiero gdy zerwiesz z twarzy mej  
maskę  
zobaczysz moje ja  
ale skąd możesz wiedzieć  
czy pod maską  
nie druga kryje się maska  
aż do nieskończoności

xxx

nuda obojętność zmęczenie  
tak można nazwać nasze ostatnie lata  
spędzone pod jednym dachem  
powiedziałby każdy widząc w lustrze  
                                    znudzone wyrazy twarzy  
słyszając niecierpliwy krzyk  
                            po przepracowanym dniu  
                            po nie przespanej z powodu kłopotów nocy  
czy jest możliwe  
że to wszystko jest tylko złudzeniem optycznym  
a w głębi duszy  
jesteśmy tacy sami  
jak prze dwudziestu lat?

xxx

oddźwięk niebios  
w kroplach uderzających się  
o parapet blaszany

ciche wołanie dali  
w kroplach opadających  
na ziemię

zamierające głosy pamięci  
w kroplach  
wśród rzadkich traw

kiedy pochylam się ku nim  
widzę tylko drobne perełki  
jak roztapiają się w błoto  
i już nic nie wiem  
o niebiosach dalach  
i pamięć też zamilkła  
czuję tylko teraźniejszość  
i przeczuwam przyszłość  
choć wiem  
że w nowych kroplach  
znów odczuję przeszłość



xxx

po długim śnie zimowym  
powoli budzi się przyroda  
w głowach naszych też  
kiełkują świeże myśli  
starając się przebić  
pancerz lodowy  
nieporozumień i obojętności

xxx

po żyłach i mięśniach  
ból tępy rozchodzi się  
nocami samotności  
kiedy ze ścian patrzą na ciebie  
oczy kochanków zapomnianych  
i krewnych nigdy nie widzianych  
a w dzień  
wyblakłe promienie słońca  
śmieją się  
z męki narysowanej na twarzy  
uciekającego  
z życia codzienności

xxx

przed oknem stojąc  
patrzę na przykryte ciemnością łóżko  
tak dobrze mi znane  
kiedy księżyc też  
za chmurą się ukrywa  
a gwiazdy szyderczo mrugają  
bo zrozumiały  
że zostałem wygnany  
z mniemanego raj  
fałszywej miłości

xxx

Przez okno patrzę  
na nieruchome liście drzew i krzaków  
ulicę bezludną  
z nadzieją na nadejście  
pozaziemskich istot  
by móc odezwać się do kogoś  
przynajmniej w języku gestów

xxx

rozejrzyj się  
jesteś jeden  
tylko cienie dawno odeszłych  
idą za tobą w długich szeregach  
bezszelestnie  
jakby w twojej wyobraźni  
choć widzisz  
te czarne postacie dwuwymiarowe  
w przestrzeni trójwymiarowej  
i nie rozumiesz  
skąd tu się wzięły  
przecież jesteś sierotą  
nie pamiętasz ani matki  
ani ojca  
a być może właśnie oni  
wezwali twoich dawnych przodków  
żeby cię pilnowali  
jeżeli oni sami  
nie mogli  
nie byli w stanie  
albo po prostu nie chcieli  
spełnić swoich obowiązków rodzicielskich  
idziesz sam  
ale widzisz cienie  
i słyszysz ich nierozumiane szepty  
i już wiesz  
że nie jesteś samotny  
choć żyjesz jeden

xxx

sądziłem że w twoich objęciach  
rozproszą się moje marzenia jałowe  
ale po wspólnie przeżytych wielu tysięcy sekund  
ocknąłem  
i zrozumiałem że moją było winą  
łudzić się wiernością

co mam teraz robić  
żeby przynajmniej pozór pozostał  
i świat mi wierzył  
jeżeli ty do tego  
jesteś już niezdolna

xxx

sny  
schowałem  
pod poduszką  
żeby nikt nie przeczytał  
zaprogramowanych mi w mózgu  
myśli  
dopiero po mojej śmierci  
wolno im wyłączyć  
wółmartwe zdrętwiałe  
by zniknąć na niebie  
jak mgła  
w gorącym dniu letnim

xxx

szaro kąpało się słońce  
kiedy z mola  
ostatni raz spojrziałem w dal  
a wyblakłe wzgórza  
wstydliwie ukrywały się za mgłą  
miasto spało  
tylko tysiące rybich oczu spoglądały z głębi  
kpiąco mi w twarz  
niczym mówiąc  
od nas odejść nigdy nie możesz

xxx

sztorm młodości ze sobą porwał duchy mego dzieciństwa  
rzadko tylko przychodzą w półśnie  
jako cienie pod me okna  
ale natychmiast odchodzą  
żeby straszyć dzieci sąsiadów  
potwornymi uśmiechami  
a kiedy krzyk mi bębenki w uszach porozrywa  
roześmieje się głośno  
bo wiem wkrótce ich też opuszczą  
dobre mi znane duchy  
wieczni wędrowcy półmroku

xxx

uciekaj  
bo jutro  
    będzie za późno  
śmiało  
    zanim  
przyzwyczaję szare błoto  
wchłonie  
    namiętności  
emocje bledną  
aż znikną pod powłoką  
    zobojętnienia  
siwych włosów

xxx

ujrzała go  
jeszcze o świetle  
kiedy ruszył w stronę miasta  
z miniaturowym wielorybem na dłoni  
był nagi  
tylko kilka niebieskich żdźbeł  
morskich traw  
zwiślało mu z bioder  
ociekał wodą  
ale kroczył śmiało  
zostawiając w piasku  
ślady swych ogromnych stóp  
przestraszone cofały się tramwaje do zajezdni

autobusy nieśmiało śledziły go wzrokiem  
przez wybite okna garaży  
cisza nocna opanowała miasto  
mleko zwarzyło się w konwiach  
piekarze zapomnieli o chlebach  
maszyny stanęły nieposłuszne  
ucichł stukot młotów  
tylko bose stopy morskiego olbrzyma  
bębniły po asfalcie wymarłych ulic  
blade od snu twarze zamigotały  
w zasłoniętych oknach  
by zniknąć na widok  
biegnącej dziewczyny  
z rozpostartymi ku niebu ramionami  
krzyczącej  
”Wylazł wieloryb aby połknąć świat!”

xxx

ukryłem sny  
swoje  
pod poduszką  
żeby nikt nie odczytał  
moich myśli  
w mózgu zakodowanych

dopiero po mojej śmierci  
wypełzną  
półzywe zdrętwiałe  
i znikną na niebie  
jak mgła  
w ciepłym dniu letnim

xxx

uważał  
że nadszedł już koniec  
choć dopiero rozpoczęło się  
jego życie samotne

xxx

wierzyć jeszcze nie potrafię  
że daremnie czekam na ciebie  
listy pisać nie ma sensu  
bo odpowiedź nie przyjdzie już nigdy  
a kiedy chodzę przed twoim domem  
nie widzę w drzwiach  
dobrze mi znanej postaci  
i na oknach nie porusza się firanka  
bo ty istniejesz już tylko we snach moich  
choć jest możliwe że spośród chmur  
od czasu do czasu spoglądasz na mnie

xxx

wczoraj wierzyłem jeszcze  
w zmartwychwstanie  
widzianych na jawie snów  
ale dzisiaj  
pękły moje różowe okulary  
a dookoła czołgają się  
jedynie cienie  
dawno i daleko pochowanych  
przodków których imion  
przed nami nigdy nikt nie wypowiedział  
i ich też powoli zasłoni  
mglista kotara teatru zapomnienia  
a my stoimy  
osamotnieni  
pośrodku ulicy wielkomięjskiej  
z nadzieją na spotkanie  
z jeszcze nie narodzonymi aktorami  
przyszłości  
kiedy już nas nie będzie

xxx

wierzący  
patrzą na niebo  
szukają boga  
a niewierzący  
w sobie  
szukają boga  
ale nikt go nie znajduje  
na jawie  
tylko we śnie  
odczuwają  
ciepłe oddechy  
broniących ich  
istot  
niewidocznych

xxx

w mokrej ziemi  
dżdżownice w swych wąskich jaskiniach  
uważając siebie za smoki  
zaskoczone obserwują  
ludzi kroczących po ulicach  
i przestraszone chowają się  
przed przynoszącymi im śmierć  
stopami olbrzymów  
którzy nie boją się  
smoków wijących się  
po mokrej powierzchni  
ziemi

xxx

wojny prawda nie pamiętam  
ale we śnie widzę często  
kule obok lecące  
bomby spadające  
i słyszę okrzyki bólu rannych  
krzyki umierających  
i budzę się spocony  
i nie rozumiem gdzie byłem  
czy męczą mnie echa dawnych walk  
czy wspomnienia z wieku niemowlęcego

xxx

w szarawym świetle  
zobojętniałych gwiazd  
późnej jesieni  
rozkwitło kilka zabłąkanych kwiatów  
na obumarłej łące  
ale rano kiedy  
przechodziliśmy tam znużeni  
przyszłymi troskami  
o wysnione wspólne życie  
tych kwiatów  
daremnie szukałem  
by wpleść je do weselnego wianka  
tylko wyschnięte badyle  
ostrzegały nas  
przed nieuniknioną zimą



xxx

zdań nieśmiałe urywki  
słowa  
zmatowiałe dźwięki  
szum szmer  
przez zmęczone wargi  
wypuszczone powietrze  
zmiotczących mięśni drganie  
w półśnie  
i powolne otwieranie ociężałych powiek  
wystrzał wzroku  
ku porannemu niebu  
szczeliną drzwi i okien  
budzenie się  
po nocy koszmarów pełnej

xxx

zmęczony leżałem  
w półśnie  
kiedy  
zapukano do drzwi  
i wszedł  
mój cień

i odezwał się  
przenikliwym głosem  
wstań  
i idź  
do nieznanego  
by je poznać

a ja odtąd  
idę  
nie zbaczając z drogi  
wskazanej przez cień  
ale nieznanego  
nie poznałem  
i wiem  
nigdy go nie poznam

## Człowieczeństwo

nie było  
powstało  
z czego  
skąd  
i dlaczego

teraz jest  
choć niepewne  
i jak długo  
i po co  
a czy będzie  
wieczne  
czy wyginie  
bez śladu

może kiedyś  
powstanie od nowa  
lecz dlaczego  
i po co

czy aby zniknąć  
i powstawać  
w kółko  
bez początku  
i końca

## CZŁOWIEK

### Życie

imię nazwisko  
urodził się  
matka ojciec  
chodził do szkoły  
        uczył się – ale nie najlepiej  
ukończył uniwersytet  
        z pomocą krewnych i znajomych  
wydał pierwszą książkę  
        nikt jej nie przeczytał  
wydał dużo książek  
        wszyscy je czytali  
        krytycy przemilczeli  
zachorował  
        tłumnie odwiedzano go w szpitalu  
        poeci opiewali go w swoich wierszach

umarł

    pochowano go uroczyście  
    łoży kwiaty przemówienia

### Żona

zapoznałam się z nim  
wyszłam za niego  
urodziłam mu dzieci  
                            zdradzałam go  
                            ale kochałam  
z jego książek wycierałam kurz  
                            ale ich nie czytałam  
żyłam obok niego  
                            nie znając go  
sprzątałam gotowałam  
                            kłóciłam się  
uciekałam  
                            ale wracałam  
przy trumnie płakałam  
a teraz w pustym mieszkaniu  
                            czytam jego dotąd nie przeczytane książki  
                            i zaczynam go rozumieć

### Przyjaciele

zapoznaliśmy się z nim  
piliśmy dyskutowaliśmy  
                            lubiliśmy się nienawidziliśmy  
kochaliśmy się z jego żoną  
za plecami kpiliśmy z niego  
                            w oczy go chwaliliśmy  
stojąc nad grobem  
                            myśleliśmy o własnej śmierci

## Dzieci

być może kochał nas  
krzyczał bił  
    ale może kochał  
nikt go nie znał  
przyzwyczajaliśmy się do niego  
prosił się go o pieniądze pomoc  
    ale nigdy o rady  
mówiono: wielki człowiek  
    ale my widzieliśmy go małego  
po prostu żył był naszym ojcem  
    oto wszystko

## Encyklopedia

nazwisko i imię  
rok urodzenia rok śmierci  
pierwszy utwór – tytuły – nagrody

## Pomnik

nazwisko – imię  
urodził się – umarł

## Po stuleciach

Bezimienne prochy

## **Déjà vu**

rano często zapominamy  
o widzianych we śnie miejscach  
dopiero po dłuższym czasie  
rozpoznamy zdziwieni  
    ludzi  
    domy  
    ulice  
przekonani  
że przedtem nie widzieliśmy nigdy

## Do...

w wieku obłudy i fałszów  
pośpiechu niehumanitarnego  
w epoce pędzących maszyn  
jak mam Ci powiedzieć  
uczucia swoje  
i myśli

tylko

w ciszy nocnej  
w ciemnej samotności  
śmiem  
szeptać imię Twoje  
żeby nie usłyszał nikt  
bo żyjemy w czasie  
kiedy czułość ukrywać należy

xxx

czy Ty też czujesz  
ten prąd przebiegający  
przez ciało  
kiedy długo  
bez słów  
sobie w oczy patrzymy  
na wargach twoich  
łękliwy igra uśmiech  
a wzrok Twój  
tajemniczą siłą magnetyczną  
ciągnie w przepaść  
skąd wyjścia  
nie znajdujesz

xxx

kiedyś kończy się wszystko  
lecz my  
żyć musimy dalej  
ze wspomnieniami  
nie wymówionych słów  
nieśmiały dotknięć palców  
i nie całowanych pocałunków

xxx

przyjaźń  
to rodzaj miłości  
Przyjaciela się kocha  
jak brata  
jak żonę  
i go zdradzić  
to największy  
GRZECH

### **Do...**

Kiedy zżółkłe od upału tramwaje  
zataczając się  
woziły swoich spóźnionych gości  
stanąłeś przede mną  
i w obcym mi języku  
zamówiłeś

zobojętniały powiedziałem ci  
parę słów nic nie znaczących  
i po uścisku dłoni  
ruszyliśmy w różne strony  
by powierzyć przypadkowi  
swe dalsze losy

ile odtąd lat minęło  
a wciąż cię widzę na peronie  
kiedy zżółkłe od upału tramwaje  
hamują na miejscu  
naszego pierwszego pożegnania

xxx

stoi jeszcze drzewo  
przed domem żółtym  
– liści ma tylko z roku na rok coraz mniej  
które chroniło nasze pocałunki  
wieczorami  
kiedy po długich spacerach  
wybiła godzina rozstania

xxx

jak bardzo cię kochałem  
bez słów  
wstydząc się swoich uczuć  
i ze strachem myślałem o przyszłości  
kiedy znikniesz z mojego życia  
na zawsze

xxx

i nadszedł czas ostatniego rozstania  
na dworcu czekałem  
lecz Ciebie nie było  
a ja stałem  
osamotniony  
oszukany  
zawstydzony

jak bardzo cię kochałem  
i jak bardzo cię Kocham  
po długich latach milczenia  
po długich latach bez Ciebie

xxx

zjawileś się  
po długich latach znów  
kiedy poduszkom opowiadałem o tobie  
o nieśmiałej  
w pączku umarłej miłości  
której zakwitnąć nie pozwolono

przyszedłeś niespodziewanie  
stanąłeś w drzwiach  
starszy o piętnaście lat  
ale w oczach twoich ujrzałem tą samą nieśmiałą miłość  
z wczesnej młodości

siedzimy obok  
wyciągam ku tobie rękę  
ale ze strachem cofam  
kiedy dzieci przebiegają przez pokój

i znowu tylko w nocy  
marzę o tobie  
i poduszkę do siebie przytuliwszy  
z zamkniętymi oczyma głaszczę ją  
wyobrażają sobie  
twoją gładką skórę

wciąż ciebie kocham  
jak lat piętnaście temu  
i nadal męczę się

i coraz trudniej mi żyć bez ciebie

## **Dylemat**

Czy wytarłszy z pamięci  
ślady przeszłości  
urodzić się nową istotą  
o nieznanym dotąd cechach?  
Czy zamknąć się  
wśród cieni lat minionych  
i nie widzieć  
zmieniającego się świata?



## Gra w litery

A A E  
Cicho: Lala  
Mama  
Tata  
Ewa  
Ewa  
Mała  
Głośno: Ewa – lala  
Ewa – mamy  
Ewa – taty  
Cicho: E A I E U  
Krzyżąc: Ewa – śmierć – już  
Ewa – śmierć  
Ewa

xxx

wczoraj wydawało się że mnie wołasz  
choć nigdzie nie było ciebie  
tylko zdjęcia twoje leżały na biurku  
a ja słyszałem wyraźnie  
– czekam na ciebie  
jak wtedy nocą –  
i ja wytarłbym cię z pamięci na zawsze  
rozerwałem wszystkie zdjęcia  
ale ty nadal powtarzasz  
– czekam  
– czekam  
– czekam

xxx

Trzech kochałem  
a żyję z czwartą  
trzech kocham  
a czwarta mnie pilnuje  
trzech będę kochał  
a czwarta mnie pochowa  
a trzej  
nie będą wiedzieć  
gdzie znajduje się mój grób.

xxx

Drzewa ulice domy  
takie same  
ale język  
sposób bycia  
jest inny  
czy nie widzicie  
czy nie słyszycie  
tej różnorodności  
zewnątrznej  
bo wewnątrz  
człowiek  
    jest  
        taki sam  
pragnie zdrowia  
    przyjaciół  
    miłości  
    radości  
chce żyć  
wśród swoich  
  
wśród ludzi  
rozumiejących jego pragnienia  
    i jego potrzeby

xxx

w szarym świetle  
zobojętniałych gwiazd  
późnej jesieni  
rozkwitło kilka zabłąkanych kwiatów  
na obumarłej łące  
ale rano kiedy  
przechodziliśmy tam znużeni  
przyszłymi troskami  
o wyśnione wspólne życie  
tych kwiatów  
daremnie szukałem  
by wpleść je do weselnego wianka  
tylko wyschnięte badyle  
ostrzegały nas  
przed nieuniknioną zimą

xxx

śmiech i płacz  
nie są wrogami  
przecież nie raz  
śmiechem ukrywa się płacz  
a w płacz przeobraża się długi śmiech

xxx

czy nuda  
to brak zainteresowań  
    czy zmęczenie  
albo brak  
potrzeby działania  
a czy brak potrzeby  
    jest nie potrzebą  
i czy z tego wynika  
że nuda  
to jest nie potrzebą życia  
bo jeżeli nie ma po co działać  
    to po co żyć

xxx

Czy zrzucić z pleców ciężar przeżytych lat  
i zapomnieć o tym  
    co wiem  
    czego się nauczyłem  
i urodzić się  
jak nowa istota  
by zacząć dotąd nieznaną mi życie  
  
lub zostać kim jestem  
i z nienawiścią odwrócić się od nieprzyjaznego świata  
i żyć tylko by żyć?

xxx

Starcy  
niczym gąsienice  
osnuwają się przędzą wspomnień  
i marzeń nie spełnionych  
a przez kotarę swoich zmyślonych problemów  
rzadko kiedy dostrzegają  
kiełkujące obok nowe życie  
przekonani o możliwości  
odrodzenia się  
wielobarwnymi motylami  
o giętkich skrzydłach  
unoszących ich ku nadziei  
spełnienia się  
wiecznych snów

### **Jesień w Widinie, 1987**

Niczym huragan szumi deszcz  
bijąc kroplami o Dunaj  
jakby grzmot wzdycha ziemia  
zmęczone wałą się drzewa  
opłakując liśćmi lato  
i swe owoce  
z kałuż błyszczących na asfalcie szare gołębie piją  
a ludzie jak cienie bez twarzy  
zgarbieni śpieszą się ku swoim nieznanym celom  
zresztą wszystko jest jak zawsze  
domy nie ruszają się z miejsca  
samochody mkną  
pociąg powoli przyjeżdża  
tylko statki zniknęły z Dunaju  
a plaża stała się bezludna

tak miasto przyjęło pierwszy dzień jesienny

## **Malarstwo**

między ruinami kościołów romańskich  
na gotyckiej wieży  
półksiężyc turecki  
promieniami słońca obsypuje  
zielenią pokryte pagórki  
nad rzeką  
fale jeziora  
białe prują żaglówki  
a nagle znika wszystko  
i pozostaje tylko brąz kory drzewnej  
z wyśnionymi marzeniami artysty

## **Martwa natura**

na białym obrusie  
w kałużach rozbite szklanki  
butelka leżąca na boku  
krzyczy pustym gardłem o pomoc  
spod koca noga kobieca sterczy  
z trupiobiałej twarzy  
puste oczodoły śledzą  
ostatnie drgawki mięśni  
wiszącego na żyrandoli mężczyzny

## **Matematyka poezji, czyli poezja matematyki**

I

$$1 + 1 = 2$$

$$1 + 1 = 11$$

$$1 + 1 = \text{My} - \text{my dwoje}$$

II

$$3 + 3 = 6$$

$$3 + 3 = 33$$

$$3 + 3 = \text{€} \text{Θ} - \text{szczęście}$$

III

$$6 + 6 = 12$$

$$6 + 6 = 66$$

$$6 + 6 = 6\text{d} - \text{miłość}$$

## **Między dwoma ogniami**

Ujrzawszy ją zabiło mocniej serce  
i biegłeś za nią jak opętany  
przez miasto całe  
a kiedy znikła za wielką bramą  
godzinami stałeś pod drzewem naprzeciw domu  
i gdy później zjawiała się ty w niej widziałeś już  
urzeczywistnienie swoich marzeń  
i niewidoczne nici żądz  
oplotły ją  
stała i za chwilę podbiegła do ciebie  
i sprowadziła do siebie  
po miesiącach  
kiedy miłością pijani  
szliście przez park  
nagle spadł twój wzrok  
na chłopaka uśmiechającego się  
i o niej zapomniawszy  
jego prosiłeś o pozwolenie  
by w jego objęciach znaleźć  
rozkosz i spokój  
ale po miesiącach  
znów ją spotkałeś  
a chłopak smutno patrzył  
na oddalającą się parę zakochanych

## **Przemiana słów**

na drgających nerwach rozwieszane  
schną słowa w płomieniach  
wszechwiedzącego rozumu  
aż tracą przytomność  
jak wiersze  
nie w porę zapisane  
a we śnie już daremnie  
zszywamy wyblakłe  
strzępy

## Rozmyślania o miłości i życiu

Kochali się  
od pierwszego wejrzenia  
do pierwszego pocałunku  
o zapachu nikotyny i wódki  
a teraz mijają się z daleka  
wzdłuż przeciwległych ścian pokoju

xxx

spodobali się wzajemnie  
ale w pierwszych promieniach porannego słońca  
z obrzydzeniem patrzyli  
na niekształtne ciała  
wyłuskane z wykwintnych szat królewskich  
i przez długie dziesięciolecia  
siedzieli niczym kukły woskowe  
na tronach – przed podziwającymi ich  
poddanymi

xxx

z niechęcią urodziła  
spłodzone przez kochanka dziecko  
w strachu przed nagłym  
zestąpieniem się

a teraz z zazdrością podziwia  
rozkwitłą miłością matczyną  
brzemienną córkę

xxx

z nienawiści rodzoną miłością  
na dziesięciolecia związani  
na ławce ośnieżonej kwiatami  
do nich podobnych  
zmarszczonych drzew  
planują sobie  
podróż pośmiertną...

## Uzbekistan – maj 1989

bawełna – piasek  
i 35° C w cieni  
kilka drzew  
dużo róż  
parę kropli deszczu z czystego nieba  
poryw wiatru  
ziarenka piasku pod powiekami  
pragnienie  
cienkie włókna bawełny  
i drzewa morwy bez liści  
gąsienice przędzą jedwab  
czajhany – muzyka  
głośno egzotyczna  
bębny – trąbki i przeciągłe wibrujące dźwięki  
tajemnicze ruchy rąk i bioder  
w dali kopyły błyszczące niebiesko  
pod nimi młodzieńcy  
powtarzają słowa Świętej Księgi  
które ozdabiają wejścia starożytnych medresów  
jak liany biegnące po zgniłych płotach  
i ścianach runących  
obok bije serce współczesnego świata  
coraz szybciej  
i boleśnie drga  
kiedy przelewa się przez nie  
krew wieku dwudziestego  
pobudzona dymem i gazem  
na niebie oślepiające świeci słońce  
a na drzewa róże i ziemię  
powoli pada śnieg bawełniany



## Wędrowka dusz

w oryginalnym opakowaniu  
bez widocznych śladów uszkodzeń  
i dostępu do wnętrza  
w hermetycznie zamkniętej folii polietylenowej  
bez zarazków zaświatów  
dostarczono duszę  
by znalazła sobie ciało  
w tym życiu  
ale od tej chwili  
czuje się jak niepotrzebnie zaległy towar  
na źle wietrzonym  
z wilgoci zapleśniałym składzie  
skąd po wielu latach  
wywiozą  
czarną ciężarówką  
pod nowy adres

## Wiara

wierzyć  
w siebie  
w siłę przetwórczą rozumu  
w rozsądek  
    kierujący życiem  
                    i współzyciem różnych narodów i ras  
na Ziemi spadającej  
                    w przepaść samounicestwienia  
i wierzyć  
że zeskoczy z tej planety  
                    skazanej przez własne dzieci na śmierć  
Olbrzym  
by wstrzymać tę kulę  
toczącą się w dół  
    na chwilę trwającą  
                    tysiąclecia

## **Wielbłąd**

stał dumnie na skraju ulicy  
z pogardą i nienawiścią patrzył  
na ludzi stojących wokół niego

„czego chcecie  
wy dwunogie zwierzęta  
beze mnie zginiecie  
w piasku pustyni” – czytałem w jego oczach  
ale nie ruszał się  
stał prosty  
wśród tłumu  
czekając na odpowiednią chwilę  
by zniknąć  
za żółtym horyzontem  
na wyschniętej pustej ziemi  
Azji Środkowej

## **Wiersze poronione**

czasem  
przez pianę piwa  
pierwsze prześwieca  
słowo wiersza  
by zniknąć  
wkrótce  
w przezroczystej  
wódce

## **Wizja**

lew wyje  
swą czarodziejską pieśń  
pod wibrującymi neonami  
ku gwiazdom

woła pocałunek  
i upojenie

życie  
rozbiera się chichocząc  
- gdy oszalałe trąbki wrzeszczą  
i drgając tańczy  
swój ostatni  
taniec  
nad grobem  
i zmęczone upada

## **W obcym mieście**

niczym krzyki przerażenia  
w półśnie  
wypełzają spod łóżka hotelu  
nieznajome cienie bez twarzy  
by porozmawiać  
w obcych językach  
urywkami bólów  
fragmentami radości  
z nowoprzybyłym  
zza grubych murów i ścian  
budowli stuleci  
pałaców wzgardzonych uczuć  
w gruzy rozpadłych  
pod uderzeniami młotów pneumatycznych nienawiści  
kiedy  
w kilku piętrowej głębi ulic  
budzą się światła dnia

## Żuraw (Gdańsk 1976)

Ogromny ptak  
z drzewa i kamienia  
nieruchome skrzydła ciężko wiszą  
stoi i w wodę patrzy  
z oczy przezroczystych  
nostalgia krzyczy

xxx

pewnego wieczora spacerowaliśmy po wyspie  
na ławkach stare pary siedziały  
przed jedną ławką zatrzymaliśmy się  
przyciągnął mnie do siebie  
szepnął mi w ucho: charaszo s toboj  
i pocałował mnie w usta  
starsza pani zgorzozona patrzyła na nas  
mąż ją uspokoił: Rosjanie, u nich taki zwyczaj – rzekł  
uśmiechając  
a my obejmując się szliśmy dalej

xxx

zauważywszy że czule dotknąłem rękę przyjaciela  
ksiądz przerwał mszę pobiegł do nas  
i krzyknął: precz natychmiast z kościoła  
i ze wsi  
żeby nikt was nie widział tu nigdy

po kilku tygodni w wielkim mieście  
zobaczyliśmy księdza całującego się namiętnie z przystojnym młodzieńcem  
w bramie łaźni

## Verlaine

Miłość dziewcząt to łagodnie falujący potok  
W ich oczach jeszcze  
Zobaczysz siebie  
Tylko rysy twarzy masz tam delikatniejsze  
Wzrok łagodniejszy  
Bo wzrok kobiety zmywa Ci z twarzy grubość  
Palcami ściera zmarszczki  
Przytula się do Ciebie głaszczce  
Jak matka robiła w dzieciństwie kiedy płakałeś  
Kobieta odprowadzi cię na cmentarz usiądzie obok na grobie  
I położywszy na swe kolana głowę Twoją głaszczce siwe włosy  
Całuje Ci ręce i wargi

Miłość chłopca jest sztormem morskim, huraganem nad ziemią  
Wulkanem wylewającym bezlitosną lawę  
Chłopiec jest pijanym statkiem łódką falami podzucaną  
Chłopiec jest jak koń który rozrywa swe pęty  
Jego miłość to ogień krwisty napój odurzający upojenie piekielne

Jak sztorm rzuca statkiem rzucał Tobą Amor

I podczas gdy w wysokościach Bóg czekał na Twoje przywrócenie  
To wierzyłeś w nim to krzyczałeś że go nie ma

## **Jesteśmy poetami**

Jesteśmy poetami – chorowitymi ekshibicjonistami  
pokazujemy swoją gołą istotę

patrzcie na te cienkie biodra-słowa  
na te ładne zdania  
na przystojne przymiotniki  
kupcie je

oferujemy swe towary  
jak nocą prostytutki w lokalach

macie, bierzcie  
porównania rozpustne  
przysłówki lubiczne

czekamy na zdobycz  
jak pająki na muchy wpadające do sieci  
jak kurwy na facetów pieniężnych  
choć chcemy tylko żeby czytano nasze wiersze

oferujemy swe towary  
pokazując swoje gołe ciała  
jesteśmy poetami – chorowitymi ekshibicjonistami

## MYŚLI O MIŁOŚCI I ŻYCIU

### I

Kochali się  
od pierwszego wejrzenia  
do pierwszego pocałunku o zapachu wódki i nikotyny

a teraz wymijają się z daleka  
chodząc wzdłuż ścian przeciwległych

### II

podobali się sobie wzajemnie  
ale w pierwszych promieniach słońca porannego  
ze wstrętem patrzyli  
bezkształtne ciała  
bez szat królewskich  
i przez długie dziesięciolecia  
niczym kukły woskowe siedzieli obok siebie  
na tronie czekając  
na podziw swoich poddanych

### III

niechętna urodziła  
dziecko swego kochanka  
ze strachem  
że nagle zestarzeje

a teraz zazdrosna podziwia  
swoją córkę  
promieniującą miłością macierzyńską

### IV

Na dziesięciolecia związani  
miłością rodzoną z nienawiści  
na ławce ośnieżonej kwiatami  
drzew ze zmarszczkami  
do nich podobnie  
planują  
swoją podróż pośmiertną  
do grobu

## CZŁOWIEK

### I. Życie

Imię i nazwisko  
urodził się  
imię i nazwisko matki  
szkoła  
uczył się nie najlepiej  
ukończył studia  
z pomocą krewnych i znajomych  
wydał pierwszą książkę  
nikt jej nie przeczytał  
wydał dużo książek  
wszyscy czytali  
krytycy milczeli  
zachorował  
tłumy odwiedzały go w szpitalu  
poeci poświęcali mu swoje wiersze  
zmarł  
uroczyście go pochowano  
łązy kwiaty przemówienia

## II. Żona

poznałam go  
wysłałam za męża do niego  
urodziłam mu dzieci  
                            zdradzałam go  
                            ale kochałam  
jego książki wycierałam  
                            ale nie czytałam  
żyłam obok  
                            ale go nie znałam  
sprzątałam gotowałam  
                            kłóciłam się  
uciekałam  
                            ale wracałam  
przy trumnie płakałam  
a teraz w pustym mieszkaniu  
                            czytam jego dotąd nie czytane książki  
                            i zaczynam go rozumieć

## III. Przyjaciele

zapoznaliśmy się z nim  
piliśmy dyskutowaliśmy  
                            lubiliśmy się nienawidziliśmy  
kochaliśmy się z jego żoną  
za plecami kpiliśmy z niego  
                            na oczach chwaliliśmy  
na skraju grobu  
                            myśleliśmy o swojej śmierci

## IV. Dzieci

być może kochał nas  
krzyczał bił nas  
                            ale może być kochał  
nikt go nie znał  
przyzwyczailiśmy się do niego  
prosiłiśmy go o pieniądze, pomoc  
                            ale nigdy o radę  
mówiono: wielki człowiek  
                            a my widzieliśmy go małego  
po prostu żył tylko – był naszym ojcem  
                            po prostu

## V. Encyklopedia



imię i nazwisko  
rok urodzenia i śmierci  
pierwszy utwór – tytuły – nagrody

VI. Grób  
imię i nazwisko  
urodził się – umarł

## VII. Po stuleciach

prochy bezimienne

## 25 ROK

I.  
Dwudziesty piąty rok,  
Lata cierpień, nędzy, wyrzeczeń.  
A radości?  
Kiedy w objęciach drżeliśmy,  
Tylko chwile  
    sekundy,  
Czy warto to było?  
Dlaczego? Po co? Czemu?  
Tak sobie!

II  
Grudzień – mróz,  
W pociągu też zimno.  
A czekanie –  
Hi-hi-hi-hi,  
Już jedzie.  
Nie ten – drugi.  
Tłum pcha się,  
Mróz jak nigdy.  
A ty  
    wsiadasz – nieznajoma  
        znana we snach,  
        oczekiwana.  
Dlaczego? Po co?  
Ale trzeba – chcemy.  
Ty i ja.

Giedminino bokštas  
Királyi vár  
Wilejka Duna Motława  
Krew polska kipi  
wrze  
Dwudziesty piąty rok  
Lata cierpień, nędzy, wyrzeczeń.

### III

Gdańsk –  
Na Stokach widać Basztę Giedimina  
nad Motławą zamek Corvina się podnosi  
jak fata morgana,  
z falami Bałtyku zlewają się  
fale Wilejki i Dunaju...  
w ustach  
śpiewne dźwięki wileńskie  
i twarde węgierskie  
Ale żyć trzeba.  
Męka i zazdrość,  
ratunek się znajduje  
tylko w łóżku,  
zapomnienie.

### IV

Znów grudzień,  
płacz,  
płacz nowego życia  
i poznawanie świata  
podwójnego.  
Kim jestem?  
Czym jestem?  
Potem drugie życie kiełkuje  
i znowu płacz,  
dlaczego muszę zobaczyć ten świat?  
A my –  
nuda, wyrzeczenia.

### V

Dwudziesty piąty rok,  
we dwoje jak dawniej,  
tylko my,  
choć nas już nie ma,  
idziemy obok siebie

jak obcy,  
choć razem  
musimy...

## VI

Dwudziesty piąty rok  
Wilejka Dunaj Motława  
mocno się trzymają  
Wilno śpiewa,  
Dunaj szumi,  
a Motława goni swe fale ku morzu.

xxx

myślał  
że to już koniec  
choć dopiero wtedy rozpoczęło się  
jego prawdziwe życie

xxx

Jak ty zdejmujesz  
swój kapelusz zapytał  
mnie młodziutki grzyb

Tobie skrzypce nie  
zrosły się z ciałem zdziwił  
się pewien świerszczyk

Chociaż mam kieszeń  
rzekła mi kangurzyca  
groszy w nim nie mam

xxx

Rozejrzał się  
nic nie widział  
oprócz drgających fal akustycznych  
nic nie słyszał  
oprócz brzęczenia owadów  
ale wkrótce zrozumiał

że widzi fale morskie  
i słyszy szelest ziarenek piasku

xxx

do trzydziestego roku życia  
mierzymy życie dziesięcioleciami  
do pięćdziesiątego  
periodami pięcioletnimi  
do sześćdziesiątego  
latami  
do siedemdziesiątego  
miesiącami  
a potem już tygodniami  
dniami  
godzinami  
minutami  
w końcu i sekundy uważamy za lata  
nawet za dziesięciolecia

xxx

Nie Bóg  
stworzył z gliny  
ludzi  
lecz w swej bezradności  
ludzie  
wymyśleli sobie  
bogów

xxx

często pragnąłem samotności  
ale teraz boję się  
że zostanę sam  
w tłumie  
po odejściu Jedynej  
dlatego już teraz  
przygotowuję się  
by natychmiast wyruszyć za nią

xxx

słaba trawka  
z radością wysunęła główkę  
spod ziemi  
szczęśliwa podziwia Słońce  
i zbiera w sobie siły  
by się dumnie wyprostować  
między kamieniami  
kiedy głośno gęgający gęś  
ostrym dziobem  
ją wrywa z korzeniami

xxx

spotykamy Nowy Rok uroczyście  
jak noworodka  
choć wiemy już z doświadczenia  
że nie będzie ani lepszym ani gorszym  
od poprzednich  
i od następujących  
tylko innym  
jak każdy człowiek on też  
jest podobny do przodków swoich  
ale i tak samo różni się od nich

xxx

szybko, biegnij, szybciej,  
powtarzał głos niewidoczny  
a on biegł  
choć nie wiedział dokąd  
ale miał nadzieję  
że będzie mu lepiej  
na nieznanym końcu drogi

xxx

naprawdę  
nigdy nie kochałem nikogo  
jak wypada  
nikomu nie powiedziałem namiętnie  
”Kocham Cię”  
choć wiele lubiłem przez pewien czas  
zakochany – jak się mówi  
chyba nigdy nie byłem  
bo ja uważam miłość  
tylko za grę hormonów  
miłość przyjęta na ziemi  
dla mnie jest całkiem nieznaną  
nie wiem jak należy kochać  
i jak trzeba nienawidzić  
po prostu żyję  
i staram się nie obrazić nikogo  
ale obawiam się  
niechcący obrażam każdego

### **Mój pies**

Raz nieruchomo  
niemo siedział mój pies  
głęboko zamyślony

wyobrażałem sobie  
to myśli: co by było  
gdyby był człowiekiem

a ja byłbym psem  
wyciągnął się i spojrzał  
mi w oczy jakby

rzekł: zrozum  
nareszcie że i pies jest  
myślącym człowiekiem

xxx

nie zobaczę Paryża  
    ani Rzymu  
    ani Himalajów  
    ani Fuji Yamy  
już niczego nie zobaczę  
nawet końca serialu  
    i nie dowiem się  
    czy główny bohater zostanie przy życiu  
i już was nie zobaczę nigdy  
    bo umrę  
i wtedy nawet tego nie będę wiedział  
że już nikogo nie zobaczę nigdy

xxx

z mostu podziwiał fale  
i chciał na ich grzbietach  
popłynąć ku morzom  
    i oceanom  
ale poręcze mostu go nie puściło  
wlaź na nie  
stał przez kilka minut  
potem zeskoczył na chodnik  
i porzucił przez poręcze  
tylko swoje myśli na fale

xxx

gdybym się urodził gdzie indziej  
    myślałbym inaczej  
    mówiłbym inaczej  
    ale czułbym tak samo

xxx

jakby nie było w moim słowniku  
słów „Kocham cię”  
Nigdy nikomu nie powiedziałem  
bo wydawało mi się  
że wystarczy wyrażać swe uczucia  
wzrokiem  
gestem  
zachowaniem się  
ale często potrzebne są te słowa  
a to zrozumiałem dopiero po pożegnaniu bólu pełnym

xxx

Jeżeli nocą umrzesz  
jak obudzisz się rano?  
słyszałem dziecko pytające  
swego chorego dziadka.

Wtedy namyśliłem się:  
prawda, skąd dowiem się  
że już nie żyję  
jeśli budzę się martwy?

xxx

ja nie tego żałuję  
kto umarł  
przecież jak nam teraz wiadomo  
on nie czuje już niczego  
już nie pamięta  
jego już nie ma

ja żałuję tego kto go kochał  
komu brak jego

po mojej śmierci niech nikt nie powie: biedny Istvanie  
lecz powiedzą: Biedny ten  
kto może mnie kochał  
i komu mnie brak



xxx

wróbelek zapukał  
do mojego okna  
i spojrzał na mnie

przestraszył się widząc  
skrzydła me kościste  
nie zrozumiał

jak potrafię  
lecieć bez szarych piór  
i odleciał ze strachem

xxx

wiatr  
    zwiął mu z głowy kapelusz  
    i potoczył go po chodniku  
    do kałuży

żaba krzyknęła z radością:  
    co za piękna łódka,  
    nawet popracować nie musiałam za nią!

xxx

jeśli umrę  
    młodo już nie mogę!  
        samotny  
        bez krewnych i przyjaciół  
z moim ciałem zróbcie co chcecie  
bo dusza już dawno je opuściła  
i niewidoczna  
trochę już znudzona obserwuje  
wśród współdusz  
co się stanie ze jej starym porwanym ubraniem

xxx

być może pewnego ranka  
budząc się i czuję  
że w nocy  
umarłem  
i nie rozumiem  
dlaczego płaczą dookoła  
przecież wkrótce  
może i nie wkrótce  
oni też zrozumieją pewnego ranka  
że są tak samo martwymi jak ja teraz

xxx

moja matka  
w dniu swoich 80-tych urodzin  
zamiast cieszyć się z długiego życia  
gorzko płakała  
że w następnym roku już na pewno  
nie zobaczy dzieci i wnuków swoich  
ale pożyła jeszcze  
siedem – dla nie dość długich – lat  
z domu już nie wychodziła  
a kiedy odwiedzaliśmy ją  
tylko narzekała  
że w przyszłym roku nas już nie zobaczy  
i w końcu  
w dniu swej śmierci rano  
nikogo nie chciała widzieć  
tylko uśmiechała się z zamkniętymi oczyma  
na pewno już nie denerwowało jej  
że następnego dnia  
nie zobaczy dzieci i wnuków  
bo w końcu musiała zrozumieć  
że wtedy już pamiętać nie będzie  
o niczym o nikim

xxx

ptaszek uważał  
siebie za kwiat i nieruchomy  
stał w jednym miejscu

kwiatek uważał  
siebie za ptaka i chciał  
latać wysoko

nie rozumiał  
że życie jest cierpieniem  
jeśli inny chcesz być

niż ogromny tłum

xxx

Piękne? Brzydkie?  
Ja uważam to za piękne.  
Ty za brzydkie.  
Ja brzydę się nim.  
Ty je podziwiasz.  
Jednocześnie jest i piękne i brzydkie  
wszystko.

xxx

Wielu tysięcy pisze wiersze.  
Być może wśród nich jest tysiąc poetów.  
Ale który z nich jest POETA???

xxx

biały śnieg  
łatwo  
i prawie natychmiast  
przewraca się  
w brudną wodę  
potem w błoto czarne  
a część błota  
– prawda – po dłuższym czasie  
może stać się znowu  
śniegiem białym

a mózg rozumny jest szaro-biały  
który może przemienić przez sekundę  
w błoto czerwone  
z którego tylko bardzo rzadko  
stanie się znów szaro-biały rozum

xxx

on pokazał na coś i roześmiał się  
ty pokazałeś na coś i roześmiałeś się  
przez pewien czas tylko pokazywaliście coś i śmieliście się  
bo nikt z was nie śmiał odezwać się  
on o tobie myślał że jesteś cudzoziemcem  
a ty o nim  
i naprawdę obaj byliście nimi  
ale w tej chwili kiedy dotknęły się wasze ramiona  
potem ręce  
bez słów się zrozumieliście  
nie miało już znaczenia który z was jest cudzoziemcem  
i w jakim języku mówicie  
przecież każdy mówi uczuciami bez słów

xxx

w dzieciństwie myślałem  
    że człowiek żyje wiecznie  
    i byłem zaskoczony  
    kiedy nagle babcia zniknęła  
w młodości myślałem  
    że człowiek żyje sto lat  
    i byłem zaskoczony  
    że dziadek nawet do osiemdziesięciu nie dożył  
dopiero kiedy już prawie cała moja ulica wymarła  
zrozumiałem że człowiek jest śmiertelny  
ale nadal myślałem że ja jestem wyjątkiem  
dopiero odtąd kiedy prawie wyruszyłem za dziadkami i rodzicami  
    nie jestem zaskoczony  
    że ludzie znikają jeden za drugim

xxx

dla mnie życie  
to trzy słowa  
miłość  
nienawiść  
obojętność  
tymi trzema słowami  
mogę opisać całe życie swoje  
wobec komu nie jestem obojętny  
tego Kocham  
lub nienawidzę  
tylko przez chwilę gniewam się na kogoś  
bo gniew mój staje się niemal natychmiast nienawiścią  
lub miłością  
kiedy rozumiem że gniew mój nie ma żadnej podstawy  
a jeżeli kogoś nie potrafię ani kochać  
    ani nienawidzić  
jestem obojętny  
i nawet nie zauważam jego istnienia

xxx

raz każdy przychodzi  
na stację spóźniony  
i widzi już tylko ostatni wagon oddalającego się zestawu  
w którym odjeżdża z jego życia  
ten jedyni człowiek  
którego kochać było warto  
nigdy zapomnimy go  
choć życie swoje żyjemy  
z kimś innym  
i przez całe życie tylko udajemy szczęście

xxx

kiedy zobaczył  
nie wiedział co to może  
być długo patrzył

potem obmacał  
nadal nie wiedząc co to  
może dowie się

żarłocznie pogryzł  
złamał sobie dwa zęby  
a smaku nie czuł

złamał w połowy  
i długo wąchał  
a zapachu nie czuł

zliżał wąchał je  
obmacywał i patrzył  
nie wiedział co to

ukradkiem włożył  
do kieszeni zabrał z sobą  
żeby przebadać

ja wiem co to jest  
zabłąkana nieszczęśliwa  
dusza ludzka

xxx

kiedy kończy się dzień  
drugi się zaczyna  
rok się kończy  
jest już Nowy Rok  
koniec rzeki  
oto morze  
po każdym końcu  
jest początek

dłaczego ma być śmierć  
końcem bez początku

xxx

po dniu  
idzie następny  
po roku  
nowy rok  
po rzece  
morze  
po każdym końcu  
nowy początek

Dłaczego właśnie śmierć ma być  
końcem bez nowego początku?

xxx

Nigdy o nic nie prosiłem  
ale kiedy coś otrzymałem  
przyjmowałem  
ja też dawałem  
kiedy widziałem  
że ktoś potrzebuje  
ale jeżeli prosili  
odwracałem się  
kiedy błagano  
rozzłościłem się  
bo w porę zrozumiałem  
że kto w istocie  
potrzebuje czegoś  
wstydzi się  
że sam nie daje sobie rady

xxx

Kiedy jest jasno widzę oczyma  
Kiedy jest półmrok – uszy mi pomagają  
W ciemności tylko uszy moje  
odczuwają otoczenie  
wtedy moje oczy odpoczywają  
a w dzień moje uszy idą odpocząć

## MÓJ PRZYJACIEL KOS

jak dumnie  
kroczy w czarnym fraku  
mój przyjaciel kos

żona wstydząc się  
idzie za nim  
w szarej sukni



xxx

w każdym początku kryje się koniec  
w rodzeniu się – śmierć  
w spotkaniu – pożegnanie  
w przyjeździe – odjazd

tak samo koniec rodzi początek  
odjazd – przyjazd  
pożegnanie – spotkanie  
śmierć – życie

xxx

każdy widzi cię innym  
jakim chce widzieć  
a czy ty widzisz siebie takim  
jak przynajmniej dwoje ludzi  
i czy jesteś tym kim cię widzą  
czy jakim siebie sobie wyobrażasz?

xxx

z długiej podróży przyjechałem  
bez dużych wypchanych walizek  
jakbym wrócił  
z krótkiego spaceru  
nikt nie uwierzył  
że przywiozłem ze sobą  
wszystko co przeżyłem  
co widziałem  
co słyszałem  
bo nawet w mej głowie  
mniejszej od przeciętnych rozmiarów  
zmieściło się wszystko  
co uważam dla siebie  
za ważne

xxx

wielu uczy się obcego języka  
ale tylko mało z nich nauczy się jego  
dlatego wielu mówi  
językiem mieszanym  
w jednym zdaniu  
są słowa angielskie francuskie  
ale słowa nie nauczone zostają w języku ojczystym  
dlatego na prawdę zrozumieć ich nikt nie potrafi  
ale oni dumnie chwalą się  
że znają języki obce

xxx

mały robak  
uważał jaszczurkę  
opalającą się na gorącym kamieniu  
za swoją matkę  
i przytulił się do niej  
ale był zdziwiony  
kiedy ona  
zamiast pogłaskać go  
chciała zjeść

xxx

nie mogę wierzyć  
w to czego nie widziałem  
i nie rozumiem

jak mógłbym wierzyć  
w tego kto nie istnieje  
gdzieś się ukrywa

na prawdę nikt nie  
wierzy w nie widzianego  
ja tak przypuszczam

tylko ucieka  
do wiary przed swoimi  
wątpliwościami

xxx

śmierć  
to faza życia  
kiedy musimy odpocząć  
aż zapomnimy  
co się stało z nami  
w czasie życia zwanym  
dostaniemy nowe ubranie-ciało  
i wyruszamy  
w drugie miejsce  
żeby tam żyć  
i umierać jeszcze  
nieskończone razy

xxx

hucznie świętujemy Nowy Rok  
jak urodziny dziecka  
choć wiemy z doświadczenia  
że nie będzie ani lepszym  
ani gorszym  
od poprzednich  
od następnych  
tylko innym  
on też jak człowiek każdy jest  
i podobny do swoich przodków  
i różni się od nich

xxx

nowy rok

z radościami

smutkami

bólem

nadzieją

rezygnacją

rozpaczą

taki sam jak wszystkie poprzednie

ani lepszy ani gorszy

tylko jeden w długim szeregu

lat przeszłych i przyszłych